M.S. im. L. W. w Łodzi

Wydanie A | ŁÓDŹ piątek, 6 stycznia 1984 roku Rok XL nr 5 (10493) | Cena 5 zł

DŁ DZIENNIK ŁÓDZKI

Najstarsza gazeta Łodzi

Obrady Prezydium RK PRON

W Warszawie zebrało się wczoraj Prezydium Rady Krajowej PRON. Głównym tematem dyskusji była analiza przebiegu dotychczasowej konsultacji założeń do projektu ordynacji wyborczej prowadzonej w ramach PRON. Stwierdzono m. in., że dyskusja objęła powszechnie ogniwa ruchu oraz będące w nim organizacje społeczne.

Prezydium omówiło także kierunki i zasady współpracy z Ogólnopolskim Komitetem Pokoju oraz projekt głównych kierunków działania PRON w 1984 r. (PAP)

Spotkanie premiera z prymasem Polski

5 bm. odbyło się spotkanie gen. armii **Wojciecha Jaruzelskiego**, prezesa Rady Ministrów PRL z kard. **Józefem Glempem**, prymasem Polski.

Rozmówcy, oceniając najważniejsze wydarzenia minionego roku, dali wyraz zadowoleniu z pomyślnego dla Polski przebiegu drugiej wizyty papieża Jana Pawła II w naszym kraju.

W toku spotkania omówiono niektóre istotne problemy z zakresu stosunków państwo—Kościół i wymieniono poglądy na sytuację w kraju w kontekście aktualnych napięć międzynarodowych.

Premier i prymas wyrazili zaniepokojenie eskalacją zbrojeń. Obaj rozmówcy byli zgodni, że Polska jako kraj wyjątkowo doświadczony przez II wojnę światową ma szczególne powody zabiegać o uratowanie pokoju światowego, do czego może przyczynić się dalszy rozwój kontaktów między władzami PRL a Stolicą Apostolską. (PAP)

ZAKOŃCZENIE POSIEDZENIA KC AL-FATAH

Zbrodniczy nalot lotnictwa izraelskiego na Baalbek

Środowy nalot lotnictwa izraelskiego na libańskie miasto Baalbek okazał się zbrodniczy w skutkach. Co najmniej 100 osób poniosło śmierć, a ponad 400 zostało rannych. Przypuszcza się, że liczba ofiar jest większa, ponieważ ekipy ratunkowe nadal przeszukują zwaliska zburzonych na skutek bombardowania domów.

Obiektem nalotu były dzielnice mieszkaniowe oraz obóz uchodźców palestyńskich. Władze izraelskie kłamliwie twierdzą, że nalot był prowadzony na pozycje palestyńskiego ugrupowania Abu Mussy. Wśród zniszczonych obiektów cywilnych znajdują się meczet i szkoła dla dzieci palestyńskich założona przez ONZ. Samoloty agresora zbombardowały też bazar miejski, uśmiercając wiele znajdujących się tam osób. Zburzony został kompleks budynków, tworzących ośrodek kultury szyickiej.

Atak trwał około godziny. Samoloty izraelskie pojawiały się nad miastem dwukrotnie, siejąc śmierć i zniszczenie.

* * *

W Tunisie zakończył kilkudniowe obrady Komitet Centralny Palestyńskiej Organizacji Wyzwoleńczej Al-Fatah. Toczyły się one pod przewodnictwem Jasera Arafata.

Uczestnicy narady odrzucili bliskowschodni plan Ronalda Reagana oraz projekt o tzw. autonomii palestyńskiej, wysunięty na podstawie separatystycznych układów z Camp David. Projekt ten Al-Fatah ocenia jako maskowanie aneksji zachodniego brzegu Jordanu i strefy Gazy przez Izrael.

Jak informuje Agencja Reutera, na wtorkowym posiedzeniu w Tunisie najwyższej rady wojskowej OWP powzięto decyzję o usunięciu z organizacji pięciu oficerów, którzy poparli ruch dysydencki w Al-Fatah. Wśród usuniętych znajduje się główny oponent Jasera Arafata, Abu Mussa.

Agresja RPA na Angolę tematem posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ

Na prośbę rządu angolskiego Rada Bezpieczeństwa ONZ przystąpiła w środę do omawiania sprawy agresji zbrojnej RPA na Angolę.

Otwierając obrady przedstawiciel Angolskiej Republiki Ludowej, Alisio Figueiredo podkreślił że wojska południowoafrykańskie prowadzą obecnie ofensywę przeciwko Angoli na skalę dotychczas nie notowaną. Figueiredo oskarżył reżim RPA o próbę destabilizacji władzy ludowej w Angoli i tworzenie na terytorium okupowanym reżimu marionetkowego.

Grupa państw niezaangażowanych przedłożyła na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa projekt rezolucji domagającej się bezwarunkowego wycofania wojsk południowoafrykańskich z terytorium angolskiego i wprowadzenia sankcji przeciwko RPA jeśli Pretoria nie dostosuje się do tego żądania.

Dokument potępia reżim rasistowski za bombardowanie terytorium Angoli, stwierdzając, że nieustanne akty agresji RPA przeciwko Angoli są dokonywane z premedytacją. Do ataków na ARL reżim południowoafrykański korzysta z terytorium Namibii.

Zabierając głos w debacie przedstawiciel RPA w ONZ, Kurt von Schirnding podkreślił, że zawieszenie broni może nastąpić jedynie na warunkach stawianych przez rząd RPA.

Jak wiadomo RPA stawia warunek, aby z Angoli wycofały się internacjonalistyczne oddziały armii kubańskiej, przebywające tam legalnie na prośbę rządu angolskiego.

5 bm. w Ministerstwie Kultury i Sztuki odbyło się tradycyjne spotkanie noworoczne twórców i działaczy kultury z ministrem tego resortu Kazimierzem Żygulskim. N/z: podczas spotkania.

CAF — Mariusz Szyperko — telefoto

Posiedzenie Komisji Kongresowej ZSL

W Warszawie odbyło się 5 bm. plenarne posiedzenie Komisji Kongresowej ZSL. Głównym tematem obrad, którym przewodniczył prezes NK ZSL Roman Malinowski było omówienie kierunków zmian i uzupełnień projektów dokumentów przygotowywanych na IX Kongres Stronnictwa, zapowiedziany na marzec br. — w oparciu o dorobek dyskusji zwłaszcza na wojewódzkich zjazdach ZSL, które zakończyły się przed kilkoma tygodniami.

Podstawowe myśli zawarte w projektach: deklaracji ideowej programu i statutu ZSL spotkały się — stwierdzono — z powszechną akceptacją członków stronnictwa, stanowią także istotny czynnik konsolidacji szeregów ZSL.

100 LAT TEMU W ŁODZI

„Dziennik Łódzki" pierwsza polska gazeta codzienna

Data 6 stycznia 1884 roku jest ważna nie tylko w historii jednego tytułu gazety, ale również w historii całej łódzkiej prasy. Tego bowiem dnia, dokładnie 100 lat temu, ukazał się po raz pierwszy „Dziennik Łódzki". Zanim jednak przejrzymy pożółkłe stronice pierwszych numerów, kilka zdań o tym, w jakich warunkach przyszło gazecie ujrzeć światło dzienne.

Początki łódzkiej prasy sięgają lat sześćdziesiątych XIX wieku. Zaczęło ukazywać się wtedy dwujęzyczne pismo „Lodzer Anzeiger — Łódzkie Ogłoszenia", które później zmieniło nazwę na „Lodzer Zeitung — Gazeta Łódzka". Były w nim przede wszystkim ogłoszenia, a także artykuły o tematyce przemysłowej i politycznej, przedrukowywane z prasy warszawskiej. W 1881 roku powstało drugie codzienne pismo niemieckie — „Lodzer Tageblatt". Wtedy właśnie grupa inteligencji łódzkiej na czele z adwokatem HENRYKIEM ELZENBERGIEM podjęła usilne starania, aby stworzyć w Łodzi całkowicie polską gazetę. Po wielu zabiegach (władze carskie aż pięciokrotnie odmawiały wyrażenia zgody) doszło jednak do wydania pierwszego numeru „DŁ".

(Dalszy ciąg na str. 5)

FRANCJA

Zamknięcie zakładów samochodowych „Talbot"

Dyrekcja koncernu samochodowego Peugeot-Talbot-Citroen postanowiła w czwartek rano zamknąć czasowo zakłady w Poissy pod Paryżem, gdzie produkowane były samochody marki Talbot. Od trzech dni na terenie tych zakładów trwały starcia między strajkującymi robotnikami a tymi, którzy gotowi byli przystąpić do pracy. Co najmniej 55 osób zostało rannych.

Przypomnijmy, że przed kilku dniami rząd wydał zgodę na zwolnienie z pracy 1905 pracowników tych zakładów. Przeciwko zapowiedzianym zwolnieniom zaprotestowała część załogi — głównie robotnicy cudzoziemscy zatrudnieni przy taśmach montażowych.

Starcia między strajkującymi, a przeciwnikami strajku (stanowiącymi zresztą zdecydowaną większość załogi) trwały jeszcze w czwartek rano. W godzinach południowych do zakładów w Poissy przybyła policja, która rozdzieliła walczące ze sobą grupy robotników.

Narada w Hawanie

W Hawanie odbyła się V międzynarodowa narada grupy roboczej krajów socjalistycznych ds. konserwacji zabytków historii, kultury i muzealiów. W posiedzeniu udział wzięli przedstawiciele Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, NRD, Polski i ZSRR.

W czasie obrad omawiano zagadnienia konserwatorskie w krajach socjalistycznych.

W części organizacyjnej na stanowisko sekretarza generalnego organizacji wybrano na lata 1984—1988 ponownie przedstawiciela PRL, dr inż. Tadeusza Polaka.

CO DZIEŃ NIESIE

W 6 dniu roku słońce wzeszło o godz. 7.44, zajdzie zaś o godz. 15.39.

Imieniny obchodzą

Kacper, Melchior, Baltazar, Norman

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie umiarkowane wzrastające do dużego z opadem deszczu. Temp. maks. w dzień ok. 5 st. Wiatr umiarkowany okresami dość silny z kierunków południowo-zachodnich i zachodnich.

Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 996,5 hPa (747,5 mm).

Z kalendarza wydarzeń

1876 — Zm. P. Wysocki, jeden z przywódców powstania listopadowego

1829 — Zm. J. Dobrovsky, filolog czeski, twórca slawistyki

1849 — Ur. Ch. Botew, poeta bułgarski

1899 — W Krakowie odbył się zjazd św. saw. Galicji.

Taka sobie myśl

Człowiek własną pracą i wysiłkiem do wszystkiego dojść może.

Uśmiechnij się

— I niech pan wrzuci wisienkę — lekarz kazał mi jeść więcej owoców!

WYWIAD TYGODNIA

„Więcej improwizacji niż organizacji..."

z Kazimierzem Rudzkim

Fot. A. Wach

Kazimierz Rudzki jest mistrzem zmianowym w Przędzalni Czesankowej im. Gwardii Ludowej „Polmerino"

— Grudniowa narada mistrzów zorganizowana z inicjatywy wicepremiera Z. Szałajdy w URM dowiodła, że w dalszym ciągu jesteście grupą o nie najlepszym samopoczuciu.

— Byłem na tej naradzie i rzeczywiście rozmaite padały tam głosy. W ogóle mistrzów zaczęto zauważać dopiero w 1976 r. Ale ciągle jest to zainteresowanie akcyjne i kampanijne, od przypadku do przypadku. Raz nas się pieści i pokiepuje, zapewnia, że od nas wiele zależy, nazywa oficerami produkcji, prasa rozpisuje się na nasz temat. To znowu długo, długo cisza. I zupełnie o nas się zapomina.

— A kiedy pamięta się o was szczególnie?

— Wtedy gdy jest trudno. Np. w grudniu 1982 roku w kryzysowej sytuacji też zwrócono na nas oczy.

— Dobrze to, czy źle?

— Dobrze, bo my naprawdę będąc najbliżej ludzi mamy też największy wpływ na nich. Ale chcielibyśmy by nie było takiej sytuacji, że raz się nas przecenia, raz nie widzi. Chcemy być traktowani w miarę równo i tak, jak na to zasługujemy. Wiele też zależy od przedsiębiorstwa i jego kierownictwa. W jednych mistrz zawsze miał właściwą pozycję, w innych nie doceniano go i w dalszym ciągu się nie docenia.

— Czy chodzi tu o pieniądze, o zarobki?

— O nie również, bo przecież jeśli chcemy, żeby mistrzami zostawali rzeczywiście najlepsi (a samo słowo „mistrz" powinno już oznaczać bardzo dobry w swoim fachu), to muszą oni mieć do tego doping również finansowy. A bywało tak, że zarabiali oni tyle samo albo mniej niż ludzie z ich grup.

— Ale obecnie chroni was przecież uchwała z grudnia 1982 roku wprowadzająca tzw. wzorcowy status mistrza.

— Tak. Wprawdzie nie jest ona dla przedsiębiorstw obligatoryjna, ale stanowi ważną wskazówkę. W wielu fabrykach w oparciu o nią podjęto różne działania np. ocenę kadry mistrzowskiej, stałe spotkania i narady kierownictwa z mistrzami itp. U nas w pełni zrealizowano też zapis, który stwierdza, że mistrz powinien zarabiać około 20 do 30 proc. więcej niż wynosi przeciętna kierowanego przezeń zespołu.

— To was satysfakcjonuje?

— Właściwie tak. Jest tylko jedno ale. Mistrz, który ma w grupie sporą część młodych pracowników, czy też takich, którzy dopiero się uczą, osiągnie niższe zarobki. A przecież wysiłku w tę pracę włożył więcej.

Ale były i na naradzie u wicepremiera Szałajdy takie głosy, które pozostawiły u mnie niesmak. Owszem, pieniądze są ważne i trzeba domagać się, byśmy byli za swą pracę odpowiednio opłacani. Ale niektórzy mistrzowie przesadzali w żądaniach. Argumentowali, że praca jest tak nerwowa, traci się dużo zdrowia, więc różnice płacy między pracownikami, którzy są w ich grupie a zarobkami mistrza powinny być wyższe niż 30 proc. Z tym się nie zgadzam. Kobiety z mojej grupy też bardzo ciężko pracują, dobierają dodatkowe maszyny, gdy brakuje ludzi, nieraz przychodzą w wolne soboty. Trzeba widzieć nie tylko własny wysiłek, ale i innych.

— Mistrzowie domagali się, aby podnieść ich rangę, status, autorytet. Tylko czy jest możliwe zrobienie tego odgórnie np. drogą jakichś nakazów ze strony centrum, czy podobnych działań?

— Centrum czy też samo przedsiębiorstwo powinno stworzyć mistrzowi warunki do budowania tego autorytetu. A więc odpowiednia pozycja w zakładzie, informowanie o sprawach ważnych. Pozostawienie samodzielności w organizowaniu pracy na oddziale, wpływ na decyzje np. premiowania pracowników itp. Resztę mistrz musi zrobić sam, swoją postawą. Jeśli chce mieć autorytet powinien uczciwie dzielić przędzę, być życzliwym dla ludzi ale wymagającym i konsekwentnym. Nie pobłażać, nie tolerować złej pracy. Wszystkich traktować jednakowo, ludzie to szybko zauważą i ocenią. Mistrz sam musi być wzorem pracowitości. Wreszcie powinien znać swój park maszynowy, by to on uczył pracownika, a nie pracownik jego. Ale jak się czegoś nie wie, to lepiej poradzić się pracownika z długoletnim stażem, umieć przyznać się do tego, że się nie wie, skorzystać z cudzej wiedzy. To nie przyniesie nikomu ujmy.

— Narzeka się, że mistrz nie zajmuje się tym czym powinien — właściwą organizacją produkcji, ale jest człowiekiem do wszystkiego...

(Dalszy ciąg na str. 5)

SPORT SPORT

Bułgarzy także lepsi w nerwowej dogrywce

Warszawa I – Sofia 104:106

Sympatycy męskiej koszykówki mieli wczoraj okazję emocjonowania się pojedynkiem męskich reprezentacji Polski i Bułgarii. Spotkanie, rozegrane w nowej hali łódzkiego Społem w ramach tegorocznego turnieju międzynarodowego o Puchar Wyzwolenia Warszawy, zakończyło się zwycięstwem zespołu bułgarskiego 106:104 (43:52, 88:88).

Obok kibiców, miejsca na trybunach zajęli licznie zarówno działacze tej dyscypliny, jak i szkoleniowcy łódzkich klubów, a także zawodnicy i zawodniczki. Każdy chciał bowiem obejrzeć w akcji naszych reprezentantów jak i doskonałych koszykarzy bułgarskich. Spodziewano się koszykówki w doskonałym wydaniu. Niestety, spotkało wszystkich nie planowane rozczarowanie.

Doceniając klasę przeciwnika, wszyscy obecni w hali Społem widzowie liczyli jednak na zwycięstwo polskich kadrowiczów grających (podobnie jak pozostali uczestnicy warszawskiego turnieju pod firmami swych stolic) pod szyldem Warszawy I. Potwierdzały tę powszechną opinię wydarzenia na parkiecie. Bo pierwsze dwupunktowe prowadzenie drużyny Sofii, a nawet późniejsze (w 6 minucie spotkania Bułgarzy przeważali jednym punktem 15:14), zostało przez nasz zespół szybko zlikwidowane. Mało, seria skutecznych rzutów Młynarskiego, Binkowskiego i Kiełbika, a także Fikla pozwoliła na uzyskanie znacznej przewagi nad rywalem (z 41:31 w 18 min. do 58:45 w 23 min. meczu), by po nieskutecznej grze w kolejnych fragmentach pojedynku rozpoczęła się nerwówka.

Początkowo na dorobek punktowy zespołu bułgarskiego pracowali właściwie tylko dwaj „snajperzy" Głuszkow i Awiorkow. Kiedy Polacy ustawili nareszcie szczelną strefę, włączyli się do zbierania piłki z tablicy, celnością z dystansu zaczęli popisywać się rozgrywający (na podobną pochwałę w mniejszym stopniu zasłużyli nasi rozgrywający, a szczególnie Zelig). Z trzynastu punktów przewagi doszło do remisów (66:66 w 32 min., a potem 70:70). Remisem zakończył się też mecz po 40 minutach gry.

A potem rozpoczęła się pełna nerwów i niepewności o końcowy sukces Polaków dogrywka. Seria błędów przy rozegraniu piłki, nieudolna gra pod oboma koszami nie mogła przynieść oczekiwanego przez kibiców sukcesu polskich kadrowiczów. Zakończyło się na przegranej i wcześniejszym opuszczeniu parkietu przez Fikla (zdobył 21 pkt.), Kudlacza (16 pkt.) i Binkowskiego (7 pkt.). Nie zaimponował także skuteczną grą (a na to liczyli sympatycy koszykówki w naszym mieście), Młynarski, choć zdobył 21 pkt. Tylko o 2 mniej uzyskał, rozgrywający Kiełbik, któremu z braku Kijewskiego przyszło walczyć w pojedynkę z przeciwnikami. Spodziewaliśmy się więcej po grze naszych koszykarzy.

W pozostałych meczach padły wyniki: Węgry — Finlandia 81:88 (42:48), Rumunia — Warszawa II 97:79 (38:37), Moskwa — Warszawa III 120:66 (64:30). W grupie I prowadzi Moskwa przed Rumunią, w drugiej — Sofia przed Warszawą I. Aby awansować do półfinałowej grupy nasi kadrowicze muszą pokonać dziś zespół Helsinek. (wrb)

W SKRÓCIE

▲ Belgijski kierowca Jacky Ickx i znany francuski aktor Claude Brasseur, startujący w rajdzie Paryż — Dakar, zmuszeni zostali do wycofania się na skutek awarii instalacji elektrycznej. Byli oni jednymi z faworytów rajdu, jadąc na samochodzie marki „Porsche". Brasseur i Ickx zwyciężyli w tym rajdzie w roku ubiegłym, jadąc „Mercedesem".

▲ Noworoczny turniej koszykarzy rozgrywany w Sztokholmie, wygrali Jugosłowianie, pokonując w ostatnim meczu Izrael 78:72.

▲ Pierwszy w nowym roku złoty medal mistrzyni ZSRR w narciarstwie wywalczyła Raisa Smietanina wygrywając bieg na 20 km.

▲ Reprezentacja olimpijska Kanady w hokeju na lodzie pokonała w Ottawie zespół złożony z szkołowych graczy ligi radzieckiej 5:2.

▲ Mistrzynie świata, siatkarki ChRL, wygrały z reprezentacją Kuby 3:0 w pierwszym dniu międzynarodowego turnieju w Bremie.

▲ W drugim dniu rozgrywanego w kilku miastach RFN międzynarodowego turnieju piłki ręcznej mężczyzn Pogoń Zabrze spotkała się z drugą reprezentacją ZSRR przegrywając 17:26.

Będzie rekord

1577 sportowców (1217 mężczyzn i 360 kobiet) z 48 krajów zgłoszono do startu w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Sarajewie (8—19 lutego br.).

Imienne zgłoszenia muszą napłynąć do 29 stycznia, ale już dziś wiadomo, że w Sarajewie padnie absolutny rekord frekwencji.

Dotychczas najliczniejszą obsadę miały Igrzyska Olimpijskie 1976 roku w Innsbrucku, w których startowało 1368 sportowców z 37 krajów.

Reprezentanci 7 państw wystąpią we wszystkich dyscyplinach. Najliczniejsze ekipy zapowiedziały USA — 126 i ZSRR — 125 sportowców.

„KOZINY" ZAPRASZAJĄ

...sympatyków sportu i rekreacji na zajęcia prowadzone w tym popularnym wśród mieszkańców tego rejonu naszego miasta ognisku z samoobrony, karate, kulturystyki, siatkówki oraz na naukę pływania.

Zapisy i szczegółowe informacje w sekretariacie Ogniska TKKF „Koziny" przy ul. Kasprzaka 65 (Szkoła Podstawowa nr 91) codziennie w godz. 17.30—19.30.

Grekowi lepiej we Wrocławiu niż w Atenach

W „Słowie Polskim" ukazała się sensacyjna wiadomość pt. „J. Papatanasis uciekł z Panathinaikosu!". W informacji tej czytamy: „Przed miesiącem głośna była sprawa wyjazdu młodego piłkarza wrocławskiego Śląska Janusza Papatanasisa do ateńskiego klubu Panathinaikos, w którym trenerem jest Jacek Gmoch. Wszystko odbyło się jak najbardziej formalnie, poprzez warszawski COS i PZPN przy udziale pełnomocników. (Był to ostatni transfer przed wydaniem przez PZPN decyzji o wstrzymaniu wyjazdów zagranicznych dla naszych piłkarzy).

Papatanasis — Grek z pochodzenia, został zaproszony na serię sprawdzianów w Atenach i wydawało się, że po sfinalizowaniu transferu — pożegnaliśmy definitywnie sympatycznego piłkarza urodzonego we Wrocławiu. Tymczasem powrócił do domu bardzo szybko i to mocno wzburzony.

Jego podróż z Aten do Wrocławia bardziej przypominała ucieczkę, niż zwykłą wyprawę turystyczną. Kierownictwo Panathinaikosu zaproponowało zawodnikowi Śląska nadzwyczaj mizerne warunki egzystencji. Doszło do scysji w klubie, próbowano zabrać mu paszport, jednak piłkarz wydarł dokument z ręki prezesa, wraz ze znajomym wsiadł w samochód i opuścił Grecję.

Papatanasis powrócił do Śląska i będzie brał udział w przygotowaniach do ligi. Natomiast COS zwróci klubowi greckiemu wpłaconą poprzednio kwotę transferową.

Komu Puchar Nehru?

Federacja piłkarska Rumunii ustaliła skład reprezentacji tego kraju na rozpoczynający się 11 bm. w Indiach międzynarodowy turniej „O Puchar Nehru". Oto zawodnicy, spośród których ustalona zostanie jedenastka m. in. na mecz z Polską w dniu 25 stycznia.

Bramkarze: Alexa, Lovas, Fernea.
Obrońcy: Manaila, Popa, Gheorghi, Lazar, S. Balan.
Rozgrywający i napastnicy: L. Balan, Pavelius, Eftimie, Ilie, Tirnoveanu, Sertov, Cojocaru, Lasconi, Fisie i Cesuba.

* * *

Na turnieju w Indiach wystąpią także piłkarze Węgier, ale będzie to nie pierwsza, lecz olimpijska reprezentacja tego kraju. W tym samym czasie przez ok. 3 tygodnie, kadra narodowa wyjedzie na 11 spotkań kontrolnych do RFN i Hiszpanii.

Przypomnijmy, że nasi kadrowicze odlecieli do Delhi dziś rano.

GRATULUJEMY

Wczoraj w świetlicy ŁKS odbyło się noworoczne spotkanie seniorów, które stanowiło ostatni już akcent programu obchodów jubileuszu 75-lecia tego zasłużonego dla Łodzi klubu sportowego.

Miłym momentem spotkania było uhonorowanie jednego ze współzałożycieli ŁKS, obchodzącego w tym roku 82-lecie ZYGMUNTA KOWALSKIEGO Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ponadto jubileuszowe odznaki 75-lecia ŁKS wręczono Józefowi Pisarskiemu i Stefanowi Matusiakowi.

GRATULUJEMY!

Na Szpital-Pomnik

Coraz więcej pieniędzy przesyłanych się na fundusz budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Matki-Polki. Do tej społecznej akcji włącza się także środowisko sportowe. Działacze kultury fizycznej i sportowcy woj. łódzkiego, zarządy klubów: ŁKS, Widzew, Tęcza, Resursa, Społem, Start, Anilana, Budowlani, ChKS, Włókniarz Pabianice oraz Łódzki Ośrodek Sportowy zadeklarowały, że wpłacać będą na konto budowy szpitala 2 zł od każdego biletu na zawody sportowe. Ceny kart wstępu nie będą z tego tytułu podwyższone.

Łódzcy działacze sportowi zwrócili się z apelem do wszystkich klubów sportowych i organizacji KF w kraju, aby podjęły podobne inicjatywy i przyczyniły się do powiększenia konta budowy szpitala — pomnika.

NAJLEPSI SZABLIŚCI NA ŁÓDZKIEJ PLANSZY

29 stycznia turniej o Złotą Klingę „DŁ"

Już po raz 33 nasza redakcja, wspólnie z Okręgowym Związkiem Szermierczym w Łodzi oraz Klubem Sportowym Włókniarz, przeprowadzą ogólnopolski turniej szablowy o Złotą Klingę. Impreza nasza stanowi pierwszy tegoroczny turniej klasyfikacyjny szablistów. Podobnie jak w latach ubiegłych, na planszy łódzkiego Włókniarza wystąpią wszyscy czołowi szabliści naszego kraju, wśród nich byty mistrz świata — Dariusz Wódke, wicemistrz — Jacek Bierkowski, mistrz Europy — Tadeusz Piguła i inni. W ubiegłorocznym turnieju triumfował szablista stołecznego AZS — Leszek Jabłonowski, który w finałowej walce pokonał 10:5 mistrza Europy — Tadeusza Pigułę z Zagłębia Konin. Za nimi znaleźli się J. Bierkowski (Piast Gliwice), J. Koniusz (Zagłębie Sosnowiec), A. Kostrzewa (Zagłębie Konin), J. Olech (Marymont Warszawa).

Kto zdobędzie Złotą Klingę w tegorocznym turnieju? Przekonamy się o tym już 29 stycznia, kiedy to na planszach w sali łódzkiego Włókniarza nasi Wołodyjowscy zakończą walki turniejowe.

(wrb)

NA FORUM KOMISJI SEJMOWEJ

Edukacja patriotyczna młodego pokolenia

To posiedzenie sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania w dniu 5 bm. miało charakter szczególny. Nie była to zwykła debata, ale refleksyjne rozważania, wymiana poglądów na temat tego co należy rozumieć pod pojęciem edukacji patriotycznej i jak ją wprowadzić, aby przynosiła oczekiwane owoce.

Debata koncentrowała się wokół spraw związanych z nauczaniem dwóch przedmiotów: języka polskiego a ściślej dziejów literatury oraz historii ojczystej. Na tym tle wymieniono poglądy na temat tego czemu ma służyć edukacja patriotyczna, w jaki sposób powinna być prowadzona.

Wiele mówiono o tym, jak delikatną i złożoną materią jest wychowanie patriotyczne, przez które należy rozumieć szeroko pojęte wychowanie obywatelskie, i jaką rolę w tym procesie odgrywa znajomość dziejów ojczystych, odległych i najnowszych, umiejętność oceny, wartościowania i wyciągania wniosków dla naszej współczesnej rzeczywistości. Padło też wiele uwag krytycznych związanych z brakiem podręczników, książek i publikacji z zakresu historii oraz dzieł literackich tak potrzebnych uczniom i nauczycielom.

Tragiczne skutki zabawy zapałkami

5 bm. w miejscowości Kamostek w woj. sieradzkim wybuchł w południe gwałtowny pożar w indywidualnym gospodarstwie rolnym. Spaliła się stodoła i sterta słomy. W zgliszczach stodoły znaleziono zwęglone zwłoki dwu chłopców: 3-letniego Łukasza i jego 5-letniego brata Roberta Sz.

Przyczyną tragedii była zabawa chłopców zapałkami.

Czy dojdzie do spotkania Reagan-Asad?

Prezydent USA, Ronald Reagan, przyjął w środę porucznika Roberta Goodmana i Jesse'a Jacksona, zabiegającego o nominację prezydencką z ramienia Partii Demokratycznej w zbliżających się wyborach prezydenckich w USA.

Goodman został zwolniony z niewoli syryjskiej dzięki mediacji Jacksona, który spotkał się w Damaszku z prezydentem Hafezem Asadem.

Po rozmowie z Goodmanem i Jacksonem, Reagan przyznał na konferencji prasowej, że gotów jest spotkać się z Asadem. Rzecznik Białego Domu powiedział później, że — jak dotychczas — nie planuje się nic, co dotyczyłoby ewentualnego spotkania Reagan — Asad.

Narada w sprawie zaopatrzenia rynku

Problemy związane z zaopatrzeniem rynku w 1984 r. ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji towarowo-pieniężnej były tematem narady, jaka odbyła się 5 bm. w Warszawie z udziałem wicewojewodów i wiceprezydentów miast zajmujących się problematyką handlu.

Omówiono najważniejsze zadania stojące przed handlem w zakresie sprawnego zaopatrzenia rynku przy istniejących trudnościach i wzrastających dochodach ludności. Przewidywane dostawy mięsa, tłuszczów, ryb nadal będą niewystarczające. Trudności wynikające z niedostatecznych dostaw krajowych będą łagodzone poprzez dostawy artykułów spożywczych z krajów socjalistycznych i dodatkowe zakupy z wpływów dewizowych „Pewexu". Akcentowano konieczność ścisłego przestrzegania zasad rozdzielnictwa towarów objętych sprzedażą reglamentowaną.

Wiele uwagi poświęcono sprawom doskonalenia pracy aparatu handlu. Podkreślano, że handlowcy muszą wykazywać większą inicjatywę i samodzielność w zapewnieniu dostaw, tak aby nie występowały w poszczególnych regionach czy sklepach braki owoców, warzyw, mleka, pieczywa.

Podczas narady, której przewodniczył minister handlu wewnętrznego i usług Zygmunt Łakomiec omówiono ponadto problemy związane z rozwojem usług, rzemiosła oraz funkcjonowaniem przedsiębiorstw polonijnych. (PAP)

Spotkanie na Oceanie Indyjskim

Do niecodziennego i pierwszego spotkania w ponad 60-letnich dziejach polskich żaglowców doszło w środę 4 stycznia 1984 r. nieomal na środku Oceanu Indyjskiego.

Powracająca ze swojej wielkiej podróży do Japonii fregata „Dar Młodzieży", spotkała się z mniejszą, ale kontynuującą również wielki rejs polską barkentyną „Pogoria". Spotkanie to było wcześniej zaplanowane i miało początkowo dojść do skutku na Morzu Czerwonym. Stało się nieco inaczej i oba największe aktualnie, pozostające w służbie polskiej żaglowce, mające na pokładach młodzież, przecięły swoje kursy dopiero na Oceanie Indyjskim.

Komendant „Daru" kpt. ż. w. T. Olechnowicz i prowadzący „Pogorię" jachtowy kpt. ż. w. K. Baranowski umówili się na to spotkanie kilkadziesiąt godzin wcześniej. Obydwa żaglowce szły sobie na spotkanie, do którego doszło o godzinie 8.25 czasu lokalnego (w Polsce była 4.25 rano).

Żaglowce minęły się w bardzo niewielkiej odległości lewymi burtami witając się sygnałami syren, wymieniając naturalnie saluty banderami. Obydwie załogi odbyły parady burtowe.

Elektroniczny licznik paliwa

Na Węgrzech przystąpiono do seryjnej produkcji nowoczesnego licznika — głównie dla samochodów osobowych — znacznie ułatwiającego kierowcy „gospodarowanie" paliwem.

To elektroniczne urządzenie pokazuje, ile paliwa zużywa silnik podczas jazdy. Można więc dostosować szybkość pojazdu tak — w zależności od zmieniających się warunków jazdy, na które m. in. ma wpływ wyprofilowanie terenu i warunki atmosferyczne oraz inne czynniki — aby zużycie to było w danym momencie najmniejsze.

Wspomniany licznik pokazuje także, ile paliwa trzeba będzie zużyć średnio na przejechanie 100 dalszych kilometrów trasy, co pozwala kierowcy spokojnie rozważyć sprawę kolejnego tankowania.

Okradał z zapomóg biednych ludzi

Po niedawnej — o czym informowaliśmy — aferze w zarządzie miejskim PKPS w Poznaniu, swój sądowy epilog znajdzie kolejna sprawa, która tym razem zbulwersowała mieszkańców Wrocławia.

Prokuratura Rejonowa dla dzielnicy Wrocław-Krzyki skierowała do Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu akt oskarżenia przeciwko 45-letniemu Aleksandrowi R. z zawodu lekarzowi-stomatologowi, który w okresie od 1978 roku do listopada 1982 roku jako prezes Zarządu Miejsko-Gminnego PKPS w Sobótce (woj. wrocławskie) zagarnął ze środków tego komitetu co najmniej 666 tys. zł. Przestępczy proceder polegał na fałszowaniu odcinków „dla nadawcy", przekazów zapomóg pieniężnych i wpisywaniu kwot wyższych od faktycznie wysłanych, sporządzaniu fikcyjnych list płac itp. W ten sposób nieuczciwy prezes przez blisko 5 lat okradał najbiedniejszych ludzi.

Prokurator zastosował wobec niego areszt tymczasowy.

(PAP)

Fałszywy alarm przeciwatomowy

4 stycznia 1984 roku o godzinie 11,14 w 44 powiatach stanu Pensylwania ogłoszono alarm atomowy, nie próbny lecz jak najbardziej prawdziwy, informujący władze tego stanu i ludność o rozpoczętym ataku atomowym.

Jak oświadczył szef policji stanu Pensylwania, dyżurujący technicy dokonując kontroli urządzeń alarmowych, przez pomyłkę uruchomili centralne urządzenie sygnałów obrony przeciwatomowej w 44 powiatach tego stanu, ogłaszając alarm przeciwatomowy najwyższego stopnia. Uruchomiono także taśmy magnetofonowe z nagraniami dla radia i telewizji, iż „ogłasza się alarm atomowy i rozkazuje wykonać wszystkie polecenia władz oraz czynności przewidziane w instrukcjach przeciwatomowych".

Po sprawdzeniu systemu ostrzegawczego, na co trzeba było kilkunastu minut, alarm odwołano.

Największym jednak zaskoczeniem dla wojskowych i cywilnych władz stanu Pensylwania była reakcja ludzi zarówno na ulicach, jak i w zakładach pracy oraz urzędach. Nikt nie przejął się wyjącymi syrenami oraz sygnałami radiowymi i telewizyjnymi i „nie zachował się zgodnie z instrukcjami i regulaminem obrony przeciwatomowej". Jak oświadczył szef obrony cywilnej stanu, alarm atomowy nie wywołał żadnej reakcji ze strony społeczeństwa. W ciągu kilkunastu minut od momentu ogłoszenia przez cały system ostrzegawczy alarmu atomowego do chwili jego odwołania, zarówno odpowiedzialne za obronę przeciwatomową władze, jak i ludność, zachowały się wobec ostrzeżeń całkowicie biernie.

Nowa publikacja KAW „Zamach na papieża"

Nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej w cyklu „Konflikty" ukazała się interesująca publikacja pt. „Zamach na papieża". Autor — Eugeniusz Guz — analizuje w niej szereg zdarzeń i okoliczności towarzyszących samemu zamachowi, jak i następujących po nim wydarzeń. (PAP)

Pożar magazynu

Wczoraj o godz. 18.20 wybuchł pożar w magazynach Spółdzielni Pracy „Prozapol" przy ul. Tuwima 6 w Łodzi. W akcji gaśniczej wzięło udział 6 sekcji straży pożarnej. Ogień rozprzestrzenił się na dach. Strażacy zlokalizowali pożar. Około godziny 22.30 demontowano konstrukcję dachu. Przyczyny pożaru i wielkość strat ustala specjalna komisja. (SK)

Redaktor depeszowy
JERZY BARSKI
Redaktor techniczny
ZOFIA GUTMANOWA

Australijski Arsene Lupin?

Według doniesień z Canberry, policja australijska nie ustaje w poszukiwaniu autora największej afery na tym kontynencie.

Policja — przy pomocy prasy oraz radia i telewizji — poszukuje człowieka, o którym wie tylko tyle, że prezentował się zawsze elegancko, chociaż nieraz staromodnie, był średniego wzrostu i prawdopodobnie ma więcej, niż 50 lat. Poza tym wiadomo — i to jest najważniejsze — że nabrał wytrawnych handlarzy brylantami i złotem na sumę co najmniej 2 milionów dolarów. Należy się jednak obawiać że zgarnął łup znacznie większy, gdyż nie wszyscy „wystrychnięci na dudka" mieli odwagę przyznać się dotychczas, iż dali się nabrać.

Policja nie zna nawet prawdziwego, ani zbliżonego nazwiska aferzysty, gdyż występował pod różnymi postaciami i to — dzięki doskonałej charakteryzacji — nie pozwala nawet na wykonanie przez komputer zbliżonej fotografii oszusta.

Cała jego kombinacja była natomiast naiwnie prosta. Oszust otworzył legalnie firmę jubilerską w Sydney, a następnie zasypał prasę ogłoszeniami, iż zajmuje się skupem, sprzedażą i pośrednictwem w handlu brylantami, złotem oraz innymi wartościowymi wyrobami. Oferty, a następnie i precjoza zaczęły napływać nie tylko z kontynentu australijskiego. Interes, mieszczący się w reprezentacyjnej dzielnicy miasta, wzbudził — podobnie jak właściciel — tak wielkie zaufanie, że niebawem oszust był w posiadaniu wspomnianych wartości ocenionych na ponad 2 mln dolarów.

Gdy majątek miał w garści, znikł jak kamfora. Dotychczas policja australijska nie może wpaść na jego ślad, mimo pomocy policji innych państw, gdyż najprawdopodobniej ptaszek wyfrunął już z kontynentu australijskiego.

od piątku do piątku

Prezydent Włoch Sandro Pertini w swym orędziu noworocznym zaapelował o wycofanie ponad 2 tys. żołnierzy włoskich z Bejrutu „jeśli istnieje niebezpieczeństwo iż zostaną oni zaangażowani w wojnie libańskiej". Pertini oświadczył jednak iż nie chce by jego opinia mogła wpłynąć na ostateczne decyzje, jakie w tej sprawie będzie musiał podjąć rząd. Prezydent zastrzegł się, że przedstawia „swój osobisty pogląd" w tej kwestii.

* * *

Dziennik „Washington Post" poinformował, że USA zawiadomiły zaprzyjaźnione kraje Zatoki Perskiej, iż przegrana Iraku w jego wojnie z Iranem byłaby sprzeczna z interesami amerykańskimi. W związku z tym Waszyngton zaproponował kanałami dyplomatycznymi ograniczenie eksportu towarów amerykańskich do Iranu. Dziennik wskazuje, że podejmując te działania Waszyngton zdaje się coraz bardziej brać stronę Iraku.

* * *

Agencja AFP pisze: „Przejmując od dnia 1 stycznia przewodnictwo we Wspólnocie Europejskiej, Francja będzie miała 6 miesięcy na sklejenie z sobą „kawałków kompromisu" i próbę osiągnięcia globalnego porozumienia „dziesiątki", które umożliwiłoby EWG wyjście wreszcie z wielkiego kryzysu, jaki ujawnił się w pełnym świetle na początku grudnia w Atenach.

* * *

Przewodniczący trzech partii tworzących koalicję rządową RFN — Kohl, Genscher i Strauss — wezwali obywateli do mężnego stawiania czoła sytuacji gospodarczej i ufnego spoglądania w przyszłość, natomiast sekretarz generalny SPD, Peter Glotz, podkreślił, że RFN znajduje się w sytuacji, która drastycznie się zaostrza. Stwierdził on, że w okresie, w którym w USA i Japonii dokonuje się trzecia rewolucja przemysłowa, Republice Federalnej grozi paraliż na skutek „pesymizmu kulturalnego" i obawy przed postępem.

* * *

1 stycznia dotychczasowy protektorat brytyjski Brunei — uzyskał niepodległość. W czasie oficjalnej uroczystości, zorganizowanej w stolicy tego terytorium położonego na północnozachodnim wybrzeżu Borneo, poinformowano o powołaniu pierwszego rządu. Władzę absolutną nadal sprawować będzie sułtan, który zachował dla siebie funkcję premiera, a także ministra finansów i spraw wewnętrznych. Nowym ministrem spraw zagranicznych jest brat sułtana, a ministrem obrony — jego ojciec. Jednocześnie — decyzją władcy — zniesiono funkcję głównego ministra.

Jednym z pierwszych państw, które oficjalnie uznały niepodległość Brunei, były Chiny.

* * *

Agencja Associated Press pisze z Wiednia, że były kanclerz Austrii Bruno Kreisky, który przebywał niedawno w Libii, w wywiadzie dla jednego z wiedeńskich tygodników zaapelował o przyznanie Palestyńczykom autonomii. Świadczy to o zasadniczej zmianie stanowiska Kreisky'ego. Do tej pory był on zwolennikiem utworzenia odrębnego państwa palestyńskiego.

* * *

Dzienniki jugosłowiańskie przyniosły informację, rozpowszechnioną także przez agencję TANJUG, że Albania należy do czołówki najbardziej zadłużonych per capita krajów świata. Tirana jest podobno winna Chinom 5,3 mld dolarów, Związkowi Radzieckiemu ponad 120 mln rubli i Jugosławii prawie 42 mln dolarów (bez odsetek). Tymczasem Albania twierdzi oficjalnie, że jest jedynym krajem w świecie, który w ogóle nie ma długów za granicą (od 1976 r. konstytucja tego kraju zabrania zaciągania takich długów).

* * *

Rząd hiszpański na posiedzeniu pod przewodnictwem premiera Gonzaleza zaakceptował dwa ważne projekty ustaw dotyczące ograniczenia liczby oficerów w armii lądowej oraz zrównania żołdów wypłacanych wojskowym z pensjami funkcjonariuszy administracji cywilnej. Minister obrony Narcis Serra poinformował, że pierwszy z dokumentów przewiduje zmniejszenie o 33 proc. liczby oficerów (obecnie jest ich przeszło 22 tysiące), natomiast liczba podoficerów, wynosząca obecnie około 16.000, zostanie zredukowana tylko o 3,7 proc.

* * *

W wywiadzie dla agencji XINHUA wiceminister kultury ChRL, Lu Zhixian, oświadczył że na prośbę Stanów Zjednoczonych Chiny zgodziły się na przeprowadzenie ze stroną amerykańską konsultacji w sprawie wznowienia wymiany kulturalnej na rok 1984. Wymiana ta, obejmująca lata 1983—84, została zawieszona w kwietniu 1983 r. po przyznaniu przez władze amerykańskie azylu politycznego chińskiej tenisistce Hu Na.

* * *

Indeks podstawowych wskaźników ekonomicznych w USA spadł w listopadzie 1983 r. o 0,4 proc. Jest to pierwszy spadek tych wskaźników od 15 miesięcy. Zdaniem obserwatorów jest to dowód, że ożywienie gospodarcze w Ameryce będzie dużo powolniejsze niż przewidywano i że optymistyczne twierdzenia o wyraźnym postępie w gospodarce amerykańskiej nie są uzasadnione.

KOMUNIKAT

Świadkowie najechania samochodu „Fiat 127" na drzewo, na ul. Franciszkańskiej przed posesją 138, dnia 4 grudnia o godz. 00.5, a szczególnie kierowca taksówki, który zatrzymał się przy wypadku, proszeni są do WRD WUSW, ul. W. Bytomskiej 60, tel. 57-16-62.

Praktycznie nikt nie podważa celowości eksportu towarów, których nie brakuje na rynku wewnętrznym i które tradycyjnie są przedmiotem wywozu — węgla, siarki, maszyn budowlanych, obrabiarek, statków, samolotów, gotowych cukrowni czy fabryk kwasu siarkowego. Gorzej jest natomiast, gdy w grę wchodzą artykuły powszechnego użytku o charakterze konsumpcyjnym, których zbyt wiele nie jest. Przeciętny Polak eksport własnych wyrobów nie traktuje jako powodu do chwały, gdy tymczasem Anglik, Niemiec, że o Japończyku nie wspomnę, podbój zagranicznych rynków traktuje jako honor i źródło dobrego zbiorowego samopoczucia. Trudno się więc dziwić, że przy takim społecznym nastawieniu, z którym to uczuciem każdy polityk musi się liczyć, wyroby kierowane na rynki obce z trudem przekraczają 13 proc. globalnej produkcji, gdy powinny przekraczać chociaż 21 proc. Mniejsze od nas kraje socjalistyczne potrafią eksportować i importować znacznie od nas więcej. Eksport NRD jest dwukrotnie większy od naszego, CSRS o 75 proc. większy, Bułgarii równy, a Węgier prawie równy polskiemu.

Latanie mechaniczny

Nie jest tajemnicą, że od eksportu zależy nie tylko wielkość naszego importu lecz i ściśle z nim związane zaopatrzenie materiałowo-surowcowe, głównie przemysłów przetwórczych. Skoro bowiem nie możemy i w rozpoczynającym się roku zbytnio liczyć na kredyty, jedynym źródłem dewiz będzie li tylko sprzedaż naszych markowych surowców (istnieją tu jednak pewne naturalne granice, których nie sposób bez szkody dla kraju przekroczyć) i towarów przetworzonych. Warto przypomnieć, że w roku 1981 otrzymaliśmy około 4,5 mld dolarów kredytów, w 1982 – jeszcze półtora miliarda, zaś w roku ubiegłym już tylko niepełne 600 mln dolarów. Jak będzie w 1984 trudno jeszcze przewidzieć, bowiem pierwsze kontakty z tzw. klubem paryskim a więc organizacją banków zachodnich w niczym jeszcze sprawy nie przesądzają. Innymi słowy możemy tylko tyle kupić ile zdołamy sprzedać. Z jednym wyjątkiem – nie dotyczy to handlu ze Związkiem Radzieckim, skąd praktycznie możemy więcej kupować niż eksportujemy. To przewidziane umowami ujemne saldo jest jedynym liczącym się źródłem kredytowego zasilania polskiej gospodarki. Z krajami kapitalistycznymi handlujemy tylko za gotówkę.

Ułożenie się z naszymi wierzycielami ma dla gospodarki znaczenie wręcz podstawowe. Dogadanie się bowiem z bankami zachodnimi na temat systemu spłat powinno uwzględniać danie Polsce pewnego czasu na „złapanie oddechu" aby po kilku latach – stojąc już na pewnych nogach – rozpocząć spłatę rat. Utrzymanie gospodarki w dobrej kondycji wymaga jej dalszego kredytowania choćby w celu wykorzystania w pełni potencjału wytwórczego. Spłata zaciągniętych dawniej pożyczek i kredytów będzie niestety bardzo poważnym obciążeniem całej gospodarki. Wystarczy bowiem uzmysłowić sobie, że co roku będziemy musieli wydzielać z dochodu narodowego wytworzonego około 2 mld dolarów na ten cel. Oznacza to istotne zmniejszenie części do podziału, a tym samym wpłynie negatywnie na poziom życia społeczeństwa jak i warunki rozwoju kraju. Wydaje się jednak, że pogląd, że wierzyciele powinni dbać o stan ekonomicznego zdrowia dłużników tak aby ci mogli wywiązywać się ze swoich zobowiązań, zaczyna stawać się popularny, a ubiegłoroczne pociągnięcia finansowe wspomagające wielkich dłużników tego świata są na to dowodem. Miejmy nadzieję, że tymi samymi racjami będą się kierować i wierzyciele Polski.

Nie mając pod dostatkiem dewiz zaniżyliśmy gwałtownie import zaopatrzeniowo-materiałowy z Zachodu, ograniczając go do rzeczywistego minimum. Część towarów, surowców i materiałów otrzymujemy z krajów socjalistycznych. Niestety, mimo owego załatania dziury, jest ona w dalszym ciągu, a brak wielu surowców, komponentów i technologii powoduje niewykorzystanie w pełni, w sumie nowoczesnego, potencjału naszego przemysłu. Gospodarce potrzeba pilnie od 2 do 3 mld dolarów, których jedynym źródłem może być dodatkowy eksport. Stąd tak ogromne znaczenie ukształtowania proeksportowej struktury gospodarki i specjalizacji produkcji eksportowej.

Celowi temu miało służyć zreformowanie handlu zagranicznego. Uruchomiono szereg mechanizmów i instrumentów które w założeniu miały pobudzać zainteresowanie producentów eksportem. Dziś z pewnej perspektywy możemy powiedzieć, że niektóre z nich nie spełniły pokładanych w nich nadziei.

Najpoważniejszym środkiem oddziaływania i zachęty stały się rachunki odpisów dewizowych (ROD-y), których istota zasadza się na prawie dysponowania przez producentów-eksporterów określoną procentowo kwotą dolarów od wartości zrealizowanego eksportu. Pieniądze te mogą być użyte li tylko na zakup za granicą niezbędnych materiałów, komponentów części zamiennych i maszyn, służących do dalszego zwiększania eksportu. Stawka odpisu jest różna i waha się od kilku do nawet 50 proc. Przykładowo – eksporterzy w przemyśle lekkim mają ją na poziomie 20–30 proc. Do roku ubiegłego „Confexim" – eksporter odzieży – jako spółka handlowo-przemysłowa dysponował stawką 25 proc. W roku bieżącym podniesiono ją do 27 proc. Stan konta po dwóch latach wynosi około 4 mln dolarów, a pamiętać trzeba, że za własne dewizy zmodernizowano całkowicie jeden zakład ZPO „Bytom", a także częściowo „Modene" i „Modus". Dla jednego z wielkich krawców kupiono cały ciąg prasowalniczy ubrań, którego brak kosztował nas stratę jednej marki DM na każdym garniturze.

Łącznie oblicza się, że na kontach ROD-owskich jest około 1 miliarda dolarów. Jest więc to suma niebagatelna. Dotychczas pieniądze te można było przeznaczać li tylko na tzw. drobne zakupy związane z realizacją eksportu. Wydaje się, że najwyższy już czas zmienić opcje — przemysł powinien mieć prawo wykorzystania zarobionych dolarów dla ratowania własnego zdrowia, a więc ochrony przed całkowitą dekapitalizacją majątku trwałego. Innymi słowy chodzi o prawo przeznaczania dewiz na unowocześnienie technologii, wymianę parku maszynowego czy budowę nowego zakładu. Nie powinny mieć miejsca sytuacje, gdy eksporter mając dewizy nie może decydować o tym co jest dla niego najlepsze, a więc co za nie kupić. Mam na myśli nawet tak drobne sprawy jak zakup fachowej literatury czy wysyłanie specjalistów za granicę. Istotna jest także troska o postęp techniczny, w której to dziedzinie zaczyna się rysować niepokojąca luka między nami a światem wysoce uprzemysłowionym.

Problemem są także same stawki odpisów, których wysokość ma charakter, delikatnie mówiąc, uznaniowy, zaś wskazówką dla władzy jest importochłonność produkcji nie zaś wielkość eksportu i jego dynamika. Bez zmian w systemie ROD-ów trudno liczyć na rozwój specjalizacji eksportowej. Tylko bowiem wtedy gdy dobry producent-eksporter ma szansę stania się jeszcze lepszym i bogatszym, można myśleć poważnie o zwiększeniu sprzedaży za granicę.

Od ponad roku działają w handlu zagranicznym spółki przemysłowo-handlowe, których zadaniem było przybliżenie producentom sfery obrotu, a tym samym zainteresowanie ich wynikami transakcji. Podobnemu celowi służyć miały i koncesje na działalność handlową, udzielane największym i najlepszym producentom. Trudno w tej chwili pokusić się o próbę oceny, gdyż czas sprawdzania obydwu tych form jest zbyt krótki. Można jednak stwierdzić, że jest zbyt duża karuzela, brak jasnych, precyzyjnych zasad i zarysowanej perspektywy. To deprymuje i nie zachęca. Istnieje również udowodnione podejrzenie, że samodzielni eksporterzy są inaczej – czytaj gorzej – traktowani w systemie rozliczeń finansowych.

Źródłem narzekań nr 1 są jednak tak podstawowe sprawy jak kurs walut obcych w stosunku do złotówki, system dopłat, a także opłacalność eksportu z punktu widzenia rentowności przedsiębiorstw.

Na początku uwaga natury ogólnej. Nie ma wątpliwości, że w zakresie eksportu istnieją rezerwy, że nie do końca potrafimy i chcemy wykorzystać wszystkie nadarzające się okazje sprzedaży. Każda dodatkowa sprzedaż owocuje lepszym zaopatrzeniem w surowce i materiały z importu. Z drugiej strony obserwujemy wręcz nieprawdopodobną żarłoczność towarową rynku wewnętrznego. Na dodatek łatwiej na nim ulokować wyroby niż starać się zaspokoić często wybredne gusta zagranicznych kontrahentów. Minusem jest również ocena potencjalnego wywozu. Kryteria efektywności eksportu w warunkach kryzysu mogą zawodzić. Czasem bowiem lepiej sprzedać partię towaru poniżej przyjętego poziomu, aby za zarobione dolary móc kupić materiały czy surowce, których brak stopuje ważką społecznie produkcję. Wydaje się więc rozsądny postulat, aby tak zmienić mechanizmy rozliczeń, aby zachęcały do eksportu wszędzie tam gdzie są ku temu możliwości.

Jak na razie jednak brak nawet jaskółek eksportowej odwilży. Szkoda, bowiem jeśli dobre zakłady — eksporterzy nie będą na sprzedaży za granicę wychodzić na swoje, to zaniechają działalności w tej sferze. Można oczywiście zmusić je do tego administracyjnie — jednak jak dowiodła tego historia, jest to metoda na krótką metę. W obecnych warunkach trudno więc liczyć na podejmowanie dodatkowej działalności eksportowej czy specjalizacje w eksporcie. Jeżeli w dalszym ciągu zaopatrywanie rynku wewnętrznego będzie dalece lepiej opłacalne niż eksport, możemy pożegnać się z marzeniami o zwiększeniu importu, a tym samym o pełnym rozruchu całej gospodarki. W grudniowym komunikacie z obrad Prezydium Rządu mówi się co prawda o pierwszeństwie produkcji eksportowej, jednakże jest to tylko ogólnik, za którym nie idą żadne konkrety.

Rynek światowy nie jest statyczny. Gdy wypadają jedni partnerzy na ich miejsce wchodzą natychmiast inni. Najwyższy już czas skończyć z oddawaniem pola. Aby jednak była to rzeczywistość trzeba wreszcie sprawnie zorganizować handel zagraniczny i jego zaplecze — produkcję eksportową.

ZYGMUNT CHABOWSKI

Podstawowe cele i zadania Centralnego Planu Rocznego na 1984 rok

(TEZY)

■ Za podstawowe cele społeczno-gospodarcze planu na 1984 r. przyjęto m. in.: zapewnienie wyżywienia społeczeństwa, zaopatrzenie ludności w niezbędne do codziennego życia artykuły przemysłowe, tworzenie warunków wzrostu budownictwa mieszkaniowego, poprawę zaopatrzenia w leki i środki higieny oraz opieki zdrowotnej, ochronę socjalną grup ludności znajdujących się w najtrudniejszych warunkach, ochronę środowiska naturalnego, zapewnienie postępu w osiąganiu ogólnej równowagi ekonomicznej państwa i równowagi w podstawowych dziedzinach działalności gospodarczej.

■ Produkcja przemysłowa powinna osiągnąć poziom około 8.650 mld zł, a więc o 170 mld zł więcej od założeń NPSG dla 1984 r.

■ Utrzymane zostaną cztery programy operacyjne dotyczące transportu drogowego i kolejowego, wyżywienia narodu, zdrowia oraz produkcji wyrobów odzieżowych, dziewiarskich dla dzieci i młodzieży do lat 15.

■ Nastąpi zahamowanie tendencji spadkowej i wzrost pogłowia trzody chlewnej o 1—1,5 mln sztuk, a bydła o 230 tys. sztuk. Import zbóż wyniesie 3 mln ton, import pasz wysokobiałkowych — 1.250 tys. ton. Zakłada się utrzymanie dotychczasowego poziomu norm przydziału mięsa na kartki, pokryte zostaną potrzeby wynikające z reglamentowanej sprzedaży masła.

■ Zakłada się dalsze zacieśnienie więzów gospodarczych z krajami RWPG, przede wszystkim z ZSRR, czemu sprzyjać będzie realizacja postanowień XXXVII sesji RWPG oraz zawarte ostatnio umowy gospodarcze, a także możliwość dalszego korzystania z dogodnych kredytów radzieckich.

■ W obrotach z krajami II obszaru płatniczego podstawowe znaczenie ma uzyskanie na eksport dostatecznej ilości towarów, spełniających wymogi stawiane przez rynek światowy.

■ Dochód narodowy wytworzony osiągnie około 5.640 mld zł, tj. 2,6 proc. więcej niż w 1983 r. Dochód narodowy do podziału wyniesie 5.345 mld zł, tj. 1,8 proc. więcej niż w ub. r. Spożycie osiągnie 4.260 mld zł, tj. 2,4 proc. więcej niż w ub. r.

■ Zakłada się wzrost realnych dochodów ludności o 1,2 proc. przy jednoczesnej poprawie sytuacji rynkowej. Dostawy na zaopatrzenie rynku wyniosą 3.880 mld zł (w cenach 1983 r.) i wzrosną: artykuły żywnościowe o 3,1 proc., a nieżywnościowe o 10,5 proc. Nastąpi poprawa zaopatrzenia rynku w wiele wyrobów, w tym w sprzęt domowy trwałego użytku.

■ Wzrost cen detalicznych i kosztów utrzymania nie powinien przekroczyć 15—16 proc., w czym mieści się konsultowana obecnie podwyżka cen żywności.

■ Świadczenia socjalne będą stanowiły około 27 proc. dochodu narodowego podzielonego, podczas gdy w latach siedemdziesiątych wynosiły 15—18 proc. Przewiduje się, że wysokość przeciętnej emerytury i renty będzie wyższa o 15—16 proc. niż w ub. r. Nastąpi dalszy przyrost liczby łóżek szpitalnych, miejsc w żłobkach przedszkolach itp.

■ Preferowane będą inwestycje w kompleksie żywnościowym — 29 proc. nakładów, w kompleksie mieszkaniowym — 30,4 proc. nakładów oraz w kompleksie paliwowo-energetycznym — 14 proc. nakładów. Na budownictwo mieszkaniowe przewiduje się 295 mld zł, co powinno zapewnić oddanie około 190 tys. mieszkań, z czego w budownictwie uspołecznionym 130 tys.

■ W planach terytorialnych realizowane będą zadania związane zwłaszcza z poprawą poziomu życia ludności, co dotyczy przede wszystkim budownictwa mieszkaniowego, infrastruktury komunalnej, gospodarki żywnościowej, lecznictwa szpitalnego oraz oświaty.

* * *

Pełną wersję opracowania powyższego materiału Komisji Planowania przy Radzie Ministrów publikuje piątkowa „Rzeczpospolita". (PAP)

„Morsy" na Wełtawie

Mamy w Polsce „Klub Morsa", którego członkowie zażywają zimowych kąpieli w wodach Bałtyku i uważają, że hartuje to duszę i ciało. Prażanie nie mają dostępu do morza, ale także są entuzjastami zimowych kąpieli w Wełtawie. Przeważa, o dziwo, co widać na zdjęciu, płeć piękna. W każdej kąpieli uczestniczy około 200 osób. Na moście i na brzegu rzeki towarzyszą im każdorazowo tysiące gapiów. (h)

PRACA FIZYCZNA I STUDIA

Czy student powinien pracować w trakcie studiów — to kwestia dyskutowana od lat w środowisku akademickim. Wspólna jest teza mówiąca o konieczności pracy jako elementu edukacji obywatela i przyszłego specjalisty posiadającego dyplom wyższej szkoły. W przeszłości, i to niedalekiej, formą pracy były tzw. praktyki robotnicze, które — jak wiadomo — ostatecznie uległy likwidacji. Nie cieszyły się one dobrą opinią młodzieży przede wszystkim dlatego, że zbyt często były źle zorganizowane, wykonywane czynności nie miały nic wspólnego z przyszłym zawodem. Nie lepiej wyglądały studenckie praktyki zawodowe. Obecnie coraz więcej głosów podnosi potrzebę poprzedzenia studiów okresem pracy zawodowej. Przyczyniałoby się to lepiej do poznania sensu pracy i roli jaką odgrywa ona w życiu społecznym, a przede wszystkim w poznaniu zawodu, który student wykonywać będzie po ukończeniu uczelni. Resort nauki, szkolnictwa wyższego i techniki proponuje eksperymentalne wprowadzenie zasady podejmowania pracy zawodowej — fizycznej przed rozpoczęciem studiów. Trwałaby przez rok i byłaby połączona z odbywaniem studiów systemem zaocznym wg specjalnie obowiązującego programu. Okres ten zostałby wykorzystany na zbadanie predyspozycji zawodowych i motywacji rozpoczęcia studiów, a także na wykorzystanie zasady wychowania przez pracę. W pierwszej kolejności proponuje się objąć tą zasadą takie kierunki studiów, jak rolnictwo, zootechnika, leśnictwo, budownictwo, transport, ekonomika obrotu i usług. Tak więc w pierwszym okresie dotyczyłoby to ok. 10 proc. ogólnej liczby studentów I roku, byłaby to próba reprezentatywna dla dalszej popularyzacji tej koncepcji.

Kandydaci na studia — po zdaniu egzaminów wstępnych — kierowani byliby normalnym trybem do pracy. Byliby oni zatrudnieni od października do końca lipca, w tym czasie w soboty i niedziele odbywałyby się zajęcia na uczelni. W tym okresie młody człowiek miałby szansę zdobycia doświadczeń, a także pewnych uprawnień, które mogą być pomocne w studiach i w przyszłym starcie zawodowym. Mogą wpłynąć na zmianę kierunku lub ugruntować przekonanie o właściwym wyborze, a także wpłynąć na zmniejszenie procentu absolwentów podejmujących pracę niezgodną z wyuczoną specjalnością.

Można przypuszczać, że zatrudnienie na tyle miesięcy studenta zmieni postawę zakładów pracy, niechętnych do zatrudnienia pracowników-studentów na 1 miesiąc. Ta forma czynić będzie z niego etatowego pracownika zainteresowanego efektami swej pracy (płaca, warunek skończenie studiów). Będzie leżała w interesie zakładu (wydajność pracy). Wiążąc studenta z zakładem na okres blisko roku stworzy się równocześnie obu stronom szansę nawiązania więzi trwalszych — możliwość podpisania stypendium fundowanego, praktyki zawodowej, zrobienia pracy magisterskiej którą zainteresowany byłby zakład, jak również zatrudnienie po studiach.

Elektronika na czterech kółkach

Jeszcze przed 12 laty w przeciętnym samochodzie osobowym kryły się urządzenia elektroniczne o wartości nie przekraczającej 18 dolarów. Dziś wartość elektronicznego wyposażenia samochodu wzrosła dziesięciokrotnie, a przewiduje się, że w niedalekiej przyszłości stanowić będzie ok. 20 proc. wartości całego pojazdu. Do końca obecnej dekady każdy samochód będzie wyposażony co najmniej w jeden mikroprocesor, zaś wartość światowej produkcji w dziedzinie elektroniki samochodowej skoczy z obecnych 2 mld dolarów do ponad 14 mld dolarów.

Dotychczas elektronika w samochodzie była traktowana przez producentów jako techniczna nowinka służąca raczej względom reklamowym i stymulowaniu sprzedaży niż autentycznemu udoskonaleniu wartości użytkowych pojazdu. Czasy się jednak zmieniają i koszty instalowania rozmaitych urządzeń elektronicznych maleją, z drugiej zaś strony wzrasta nacisk rynku na producentów, którzy chcąc nie chcąc, muszą dbać o dostarczanie pojazdów coraz bardziej ekonomicznych w eksploatacji, coraz bezpieczniejszych i bardziej komfortowych.

Elektronizacja silnika traktowana jest dziś kompleksowo. O ile jeszcze do niedawna firmy zadowalały się np. zastosowaniem elektronicznego układu zapłonowego, dziś chcą poddać cały przebieg pracy silnika kontroli mikroprocesora łącznie z ustalaniem optymalnego momentu zapłonu i wtrysku paliwa lub dobieraniem najwłaściwszego składu mieszanki w gaźniku. Mikroprocesory zajmą się też zapewne dobieraniem najwłaściwszych przełożeń w skrzyni biegów.

Pierwsze elektroniczne sterowanie automatyczną skrzynią biegów wprowadziła przed 14 laty firma Renault. W ten sposób szukano sposobu zmniejszenia zużycia paliwa przez samochody z automatycznymi skrzyniami przekładniowymi, zawsze bardziej „benzynożerne" od swych odpowiedników z ręczną zmianą biegów. Dziś mikroprocesory nieustannie analizujące warunki jazdy i mające pod kontrolą pracę silnika mogą urzeczywistnić niezniszczalne dotąd dążenia konstruktorów.

Niedawno Toyota wprowadziła zelektronizowaną automatyczną skrzynię biegów w modelu Crown. Kierowca może wybrać przez naciśnięcie guzika jeden z trzech „wzorów" zmiany biegów decydując się np. na jazdę ostrą, sportową albo maksymalnie oszczędną.

Volkswagen powiązał elektronikę z tradycyjną ręczną zmianą biegów. Mikroprocesor nie wyręcza kierowcy w tej czynności, lecz analizuje prędkość obrotową silnika, obciążenie i inne parametry jazdy. Swoje konkluzje wyświetla na monitorze doradzając kierowcy jak optymalnie w danej chwili wykorzystać skrzynię biegów.

Po uporaniu się — w zasadzie już całkowicie — z elektronizacją silników benzynowych, twórcy nowej techniki motoryzacyjnej zabrali się do „diesli". W laboratoriach Forda panuje przekonanie, że po odpowiednim wzbogaceniu w elektronikę silniki wysokoprężne przy wszystkich znanych zaletach przestaną ustępować swym benzynowym konkurentom także pod względem zawartości sadzy w spalinach i osiągów.

W sferze bezpieczeństwa jazdy najważniejszym dotychczasowym osiągnięciem elektroników są systemy antypoślizgowe, które zapobiegają blokowaniu kół podczas hamowania. System taki — opracowany przez Bosocha — jest stosowany w droższych modelach „Mercedesów", „Audi" oraz BMW.

Zwiastunem nowego podejścia do spraw bezpieczeństwa jest wprowadzony w 1982 roku przez Toyotę system ostrzegania kierowcy przed przeszkodami znajdującymi się z tyłu pojazdu. Jeśli więc podczas manewru cofania na drodze znajdzie się za pojazdem jakaś przeszkoda, czujniki wmontowane w zderzakach natychmiast podniosą larum włączając odpowiednie światełka na tablicy przyrządów i uruchamiając sygnał akustyczny.

Stosowanie w samochodach rozmaitych systemów elektronicznych i związany z tym gwałtowny wzrost informacji, które muszą być przekazane kierowcy, stawia na porządku dziennym sprawę elektronizacji samej tablicy wskaźników. Staje się to konieczne, a zarazem realne technicznie i ekonomicznie z uwagi na coraz większą skalę integracji elementów elektronicznych i systematyczne obniżanie ich cen. Nie ma powodu, dla którego wszystkie ważne wskaźniki temperatury, ciśnienia oleju, prędkościomierz, obrotomierz, paliwomierz i wszelkie lampki ostrzegawcze i wskaźnikowe nie miałyby się zmieścić w jednym zintegrowanym panelu. Firmy: Lucas, Jaeger, Fiat, General Motors czy Ford opracowują już nową generację elektronicznych tablic „rozdzielczych" opartych na technice ciekłych kryształów. Prawdopodobnie jeden monitor zastąpi wszelkie stosowane dotychczas, od prawie 100 lat, przyrządy elektromechaniczne, do których tak bardzo się przyzwyczailiśmy. W zamian wejdzie technika ukazująca wszystko w postaci cyferek, a kierowca poczuje się buchalterem. Przykre to, ale prawa techniki są nieubłagane.

Czy mikroprocesory mogą przyczynić się do polepszenia komfortu jazdy samochodem? Owszem mogą np. przez precyzyjne sterowanie urządzeniem klimatyzacyjnym — dobieranie temperatury i wilgotności powietrza w kabinie stosownie do życzeń pasażerów. Albo przez elektroniczne ustalanie miękkości zawieszenia (oczywiście tylko przy hydroelastycznych elementach resorujących, patrz. Mercedes, Citroen, Rolls-Royce) stosownie do liczby pasażerów, rozmieszczenia ładunków czy jakości nawierzchni drogi. Te jednak rzeczy najbardziej interesują naftowych szejków, odnotowujemy je dla porządku.

Powróćmy na koniec do początków samochodowej elektroniki, a więc radioodbiorników, magnetofonów itp. W tej dziedzinie już od kilku lat panuje istne szaleństwo ultra hi-fi, stereo itp. Pojawiają się jednak również pomysły rozsądne. Jest takim pomysłem tzw. radio kierowców, które ostrzega podróżujących przed korkami na drogach, przed wypadkami i wszelkimi przeszkodami w podróży, a także podaje precyzyjną prognozę pogody. Radio kierowców pracuje na specjalnych częstotliwościach, zaś samochodowy odbiornik automatycznie dostraja się do najbliższej stacji nadawczej.

Niezłym chyba pomysłem są samochodowe elektroniczne mapy i przewodniki. Kierowcy, który nie zna danego miasta czy trasy, wystarczy podać miejsce startu i punkt docelowy, a mikroprocesor podpowie w stosownym momencie, kiedy skręcić w lewo, kiedy w prawo.

Taką będzie, a właściwie także już zaczyna być motoryzacja.

TAJEMNICZE PISMO — RUNY

Znaki runiczne spotykane na kamiennych i drewnianych stelach na szlakach wędrówek Normanów oraz na terenach dawnych siedzib plemion germańskich wzbudzają zainteresowanie uczonych. Do dziś nie ustalono jednoznacznie, jakie jest pochodzenie pisma runicznego i jakimi drogami rozpowszechniło się ono wśród dawnych plemion germańskich. Runy — to znaczy „tajemnica". Było to więc początkowo jakieś pismo sekretne, być może używane dla celów kultowych. Alfabet starszego pisma rozwijającego się w III—IX wieku n.e. składa się z 24 znaków, zaś w młodszej fazie tego pisma z IX—XIII wieku został zredukowany do 16 znaków. Każdy ze znaków odpowiada jednemu określonemu dźwiękowi. Forma znaków — głównie kombinacji prostych kresek — została przystosowana do materiału, jakim posługiwane się przy pisaniu. Runy ryto przeważnie w kamieniu i drewnie, niekiedy w metalu lub na płytkach kościanych.

Skąd się wzięły runy? Na ten temat jest wiele hipotez. Niektórzy uczeni doszukują się pierwowzoru w alfabecie greckim, inni łacińskim. Za powiązaniem z kulturą grecką przemawiała obecność Gotów nad Morzem Czarnym w III wieku n.e. Jednak, jak wykazały badania, pierwsze napisy runiczne pojawiły się właśnie w tym czasie, ale w zupełnie innej części Europy — w Jutlandii na terenie dzisiejszej Danii. Najstarsze napisy runiczne pochodzą właśnie z tych obszarów. Tak więc Danię można uznać za kolebkę tego pisma.

Sztuka pisania była w tym czasie rzadką umiejętnością. Ktoś, kto to potrafił zaznaczał ten fakt. Dlatego najstarsze napisy są jak gdyby autoryzowane. Obok formułki modlitewnej czy magicznej albo też zwykłej informacji jest zaznaczone kto ten napis sporządził. W najstarszych napisach pojawia się słowo „erl". Uczeni przypuszczają, że jest to etnonim, czyli nazwa przedstawiciela plemienia Gerulów. Plemię to ok. III wieku n.e. zamieszkiwało obszary Jutlandii, a następnie ruszyło w wędrówkę po Europie i wkrótce rozpłynęło się wśród masy innych ludów. Prawdopodobnie Gerulowie byli twórcami pisma runicznego. Przypomina ono pismo tzw. północnoitalskie i zawiera pewne elementy z alfabetu greckiego. Plemiona zamieszkujące Półwysep Jutlandzki prowadziły ożywioną wymianę handlową z Imperium Rzymskim. Kontakty z Rzymem były częste, co sprzyjało przenikaniu wpływów kulturowych. Prawdopodobnie w ten sposób poprzez legiony rzymskie stacjonujące nad dolnym Renem, a wywodzące się z północnej Italii trafiła sztuka pisania do plemion germańskich. Alfabet północnoitalski, różniący się od współczesnego łacińskiego, został przekształcony w pismo runiczne.

(PAP)

Etyczne problemy doświadczeń „in vitro"

Od przyjścia na świat w 1978 r. w Wielkiej Brytanii pierwszego „dziecka z probówki", Luizy Brown, australijscy badacze wysunęli się na czoło jeśli chodzi o eksperymenty z ludzkim embrionem. Dziś spośród ogółu 340 dzieci na świecie poczętych „in vitro" 128 przyszło na świat w Australii.

Zastosowanie metody zapoczątkowanej od brytyjskich lekarzy-pionierów napotykało w tym kraju początkowo na silne opory, niektóre stany wprowadziły zakaz tego typu eksperymentów.

W 1981 r. w uniwersyteckiej klinice w Melbourne zespół badaczy dokonujący zapłodnień z wykorzystaniem zamrożonych embrionów zgłosił urodziny pierwszych na świecie bliźniąt, Stephena i Amandy Maya. W niespełna dwa lata później ci sami lekarze podali do wiadomości, że udało im się spowodować pierwszą ciążę przy zastosowaniu jaja pochodzącego od innej kobiety, jak również ciążę, w której użyto ludzkiego embrionu zamrożonego od 4 miesięcy. Po tych bezprecedensowych osiągnięciach nastąpiły wkrótce żowe. Zespół lekarzy z Adelaidy ogłosił przyjście na świat pierwszych trojaczków poczętych „in vitro" — 2 dziewczynek i 1 chłopca.

We wrześniu br. na świat przyszły pierwsze czworaczki, zaś niemal równocześnie rzecznik australijskiej Komisji Prawnej, Michael Kirby w czasie konferencji na temat bioetyki, jaka odbyła się w Londynie, wypowiedział się przeciw eksperymentom „in vitro", które jego zdaniem zagrażają legalnemu ustawodawstwu Australii. Zwrócił uwagę, że embriony poczęte poza ustrojem mogą stać się przedmiotem transakcji handlowych i narażone są na zniszczenie. Poszczególne grupy społeczeństwa australijskiego zaczęły w związku z tym domagać się wydania zakazu dalszych badań względnie założenia „embarga" na tego rodzaju eksperymenty do czasu uznania przez szeroki ogół społeczeństwa legalnych i moralnych implikacji takich zabiegów.

Premier stanu Victoria wyraził ostrzeżenie pod adresem zespołów dokonujących zapłodnień „in vitro" zalecając przerwanie eksperymentów do czasu podjęcia ostatecznej decyzji w tej sprawie przez rząd. Również szereg grup wyznaniowych oraz stowarzyszeń na rzecz ochrony życia domagało się zarzucenia kontrowersyjnych doświadczeń, które odbywają się kosztem zniszczenia wielu ludzkich istnień. Padały głosy, że badacze traktują ludzkie embriony podobnie jak zamrożone ziarnka fasoli.

Dr Joe Santamari, szef wydziału badań „in vitro" w szpitalu St. Vincent's wyjaśnił, że również w normalnym cyklu reprodukcji człowieka 50—75 proc. wszystkich zapłodnień „spisanych zostaje na straty".

Jak wykazał niedawno przeprowadzony sondaż opinii publicznej, fala niechętnych nastrojów wobec prowadzenia eksperymentów „in vitro" stopniowo opada. Wyniki ankiety złagodziły również opory niektórych grup społecznych oraz sądownictwa federalnego, które zdecydowało się uznać metody zapładniania poza organizmem pod pewnymi warunkami. Zabiegi te stosowane mogą być w wypadkach uzasadnionych z punktu widzenia etyki, tzn. w odniesieniu do bezdzietnych małżeństw, dla których posiadanie dziecka jest warunkiem zaspokojenia instynktu rodzicielskiego i podstawą harmonii i szczęścia w rodzinie.

PIERWSZE OGNISKO

Kiedy człowiek rozniecił pierwsze ognisko? Do niedawna uważano, że ludzkość nauczyła się posługiwać ogniem ok. 500 tys. lat temu. Potwierdzały to badania licznych obozowisk w jaskiniach, gdzie znajdowano ślady ognisk datowane na pół miliona lat temu. Umiejętność wykorzystywania ognia wiąże się z homo erectus, czyli człowiekiem prosto chodzącym. Potrafił on także sporządzać kamienne narzędzia.

Niedawno brytyjscy archeolodzy dr J. Goulett i dr J. Harris znaleźli podczas prac wykopaliskowych nad jeziorem Baringo w Kenii 40 kawałków przepalonej gliny przemieszanych z kamiennymi narzędziami. Były to kamienne wyroby tego samego typu co znalezione wcześniej w wąwozie Olduvai w Tanzanii. Obok narzędzi były także rozłupane kości zwierzęce i fragmenty czaszek hominidów. Archeolodzy początkowo uważali, że ślady ognia na glinie są wynikiem uderzenia pioruna albo też powstały później w wyniku pożarów leśnych. Jednak dalsze badania wykazały, że było to ognisko, zaś ogniem posługiwano się w sposób celowy. Wiek kości obliczono na ok. 1,4 mln lat. Wynika z tego, że znajomość ognia jest starsza o 1 mln lat niż dotychczas uważano.

Kto posługiwał się ogniem 1,4 mln lat temu? Wszystkie znalezione szczątki wskazują, że nie był to homo erectus tylko australopitek, który uchodzi za boczną gałąź drzewa genealogicznego człowieka. Ale afrykański australopitek, który wymarł około miliona lat temu, nie wyrabiał narzędzi, nie jadał mięsa i żywił się głównie pokarmem roślinnym. Są znaleziska potwierdzające, że homo erectus żył 1,8—1,4 mln lat temu w Afryce wschodniej. Jego ślady znaleziono 700 km dalej nad jeziorem Turkana. Nad Baringo nie ma jego bezpośrednich śladów, ale tylko on mógł posługiwać się ogniem. Prawdopodobnie homo erectus polował na australopiteki.

Inne badania archeologiczne w rejonie Awasz w Etiopii ujawniły talerzykowate zagłębienia w gliniastej glebie ze śladami ognia, obok występowały kamienne narzędzia. Przez długi czas nie można było ustalić do czego służyły owe zagłębienia. Ostatnio archeolodzy rozwiązali tę zagadkę. Są to ślady wypalania drzew. Prawdopodobnie wykorzystywano spróchniałe pnie drzew jako rodzaj prymitywnych pieców. Rozniecano w próchnie ogień, który mógł tlić się przez wiele dni zanim pień uległ całkowitemu spaleniu. Być może w ten sposób przechowywano ogień, który trzeba było chronić przed zgaśnięciem w okresach deszczowych.

Leonardo odkrywany na nowo

MIKROSKOP, PĘDZEL I... SKALPEL

Przez ponad 15 lat, pod sam koniec XV wieku, Leonardo da Vinci przebywał na dworze Ludovico Sforzy w Mediolanie. Z tego okresu pochodzi m. in. portret Cecylii Gallerani „Dama z łasiczką", a także słynne malowidło ścienne „Ostatnia wieczerza" (tworzone w latach 1495 — 1498), które znajduje się w refektarzu klasztoru przy kościele Santa Maria delle Grazie w Mediolanie. O historii fresku oraz o skomplikowanych procesach renowacyjnych pisze na łamach „National Geographic" Carlo Bertelli.

Renowacją samego fresku zajmuje się dr. Pinin Brambilla Barcilon. Tak jak mistrz Leonardo, ona również posługuje się w pracy pędzlem. Ale nie tylko nim. Ze zręcznością chirurga używa ona także skalpela, aby usunąć pięćsetletni brud, klej, pleśń oraz warstwy farby, które nałożyli na oryginał poprzedni gorliwi renowatorzy. Dodali oni zresztą nie tylko farbę, ale starali się „upiększyć" dzieło mistrza. Przyciemnili malowidło, niszcząc wyraźne i jasne kolory, zmienili rysy twarzy apostołów i usunęli przy okazji wiele szczegółów. Dlatego obecna renowacja ma w pewnym sensie charakter wykopaliskowy.

„Ostatnia wieczerza" była zniszczona nie tylko przez renowację. Problemy rozpoczęły się niemal od samego początku. Niektórzy fachowcy twierdzą np., że da Vinci sam jest winien zniszczenia fresku przez użycie niewłaściwej techniki. Tradycyjnie bowiem farbę nakładano bezpośrednio na mokry tynk. Ta metoda wymaga jednak szybkiej pracy, a — jak się wydaje — właśnie szybkości w pracy Leonardo chciał uniknąć. Na dodatek taka technika ograniczała wybór farb możliwych do użycia. Aby więc uwolnić się od wszelkich ograniczeń, mistrz zagruntował na biało świeżo otynkowaną ścianę, a rozpoczął właściwą pracę, gdy podkład wysechł. Okazało się jednak, iż podkład popękał i jeszcze za życia Leonarda da Vinci farba zaczęła płatami odpadać od ściany.

Dziewięćdziesiąt lat po namalowaniu „Ostatniej wieczerzy" określono jako „w połowie zniszczoną". W XVII wieku zakonnicy powiększyli drzwi znajdujące się pod malowidłem w ten sposób pozbawiając Chrystusa stóp. W XVIII wieku ukryto fresk pod kotarą, którą odsuwano tylko wtedy, gdy klasztor zaszczycili swoją obecnością bardzo ważni goście. Kotara nie tylko zdrapywała pękającą farbę, ale również zatrzymywała wilgoć. Rzeczywiście, osiemnastowieczne źródła podają, iż za kotarą po ścianie spływały „strumyczki wody".

Prawdopodobnie najgorszy okres dla fresku nastał w 1796 roku, gdy wojska napoleońskie okupowały Mediolan. Refektarz zamieniono na zbrojownię i stajnię. Francuscy żołnierze ciskali kamieniami w „Ostatnią wieczerzę", a niektórzy nawet wspinali się po drabinie, by wydrapać oczy apostołom. Nie trzeba dodawać, że te wydarzenia były później powodem do dalszych pseudorenowacji.

I wreszcie w 1943 roku, podczas bombardowania miasta, aliancka bomba spadła na kościół, poważnie go niszcząc. Jakimś jednak cudem ściana z freskiem, chroniona workami z piaskiem, ocalała. Gdyby bomba spadła metr bliżej, nie byłoby już czego ratować...

Współczesność też nie oszczędza malowidła genialnego artysty. Zanieczyszczone mediolańskie powietrze i wilgoć nadal niszczą „Ostatnią wieczerzę"; atakuje ją także pleśń. Źle działają również promienie słoneczne, wpadające do wnętrza refektarza z nie zasuwanych okien. Ostatnia więc renowacja, opłacana głównie przez firmę „Olivetti", jest rzeczywistą próbą ocalenia tego, co jeszcze pozostało z oryginalnego malowidła Leonarda da Vinci. Trzeba sobie jednak zdać sprawę z faktu, że nie pozostało tego wiele.

Renowacja „Ostatniej wieczerzy" to nie tylko mrówcza praca przy oczyszczaniu samego fresku. Specjalna ekipa naukowców próbuje również określić przyczyny zniszczenia oraz znaleźć sposoby ich wyeliminowania w przyszłości. W tym celu zastosowano m.in. stereofotogrametrię (technikę kartograficzną używaną przy robieniu map topograficznych), przy pomocy ultradźwięków zbadano grubość ściany (z dokładnością do jednej dziesiątej milimetra (w 200 tys. różnych punktów malowidła, przy pomocy higrometrów, kamer na podczerwień i specjalnej aparatury elektronicznej określono właściwą temperaturę i wilgotność. Zbadano np. czy jest wilgoć między warstwą farby, podkładem i zaprawą murarską. Aby określić składniki barwników użytych przez da Vinci, zastosowano promienie Roentgena i technikę ultrafioletową. Wyniki wszystkich badań posłużą nie tylko obecnej renowacji, ale pozostaną dla przyszłych pokoleń w specjalnie stworzonym banku informacji.

Praca nad samym freskiem jest bardzo żmudna. Choć dopiero trzecia część malowidła została oczyszczona, dr. Brambilla dokonała już wielu interesujących odkryć, dotyczących przede wszystkim samych postaci apostołów. Wszystkie ujawnione szczegóły potwierdzają wysoką klasę twórcy „Ostatniej wieczerzy" — mistrza Leonarda — a także karygodne wręcz zniszczenia fresku, uczynione przez „poprawiaczy" artysty. W wielu miejscach niestety nie pozostało już nic z oryginalnej farby nałożonej przez da Vinci. Nie zapadła jeszcze decyzja, co stanie się z tymi „dziurami"; na razie dr. Brambilla nakłada tam szarą lub ziebieską akwarelę.

Jak długo potrwa renowacja? W odpowiedzi dr. Brambilla tylko ciężko wzdycha. Praca jest bardzo trudna i męcząca. Godziny spędzone nad mikroskopem męczą wzrok, do tego dochodzi jeszcze olbrzymie napięcie psychiczne — oczy całego świata obserwują jej pracę. Chodzi o to, aby uratować ile się tylko da z oryginalnego fresku genialnego artysty. Pośpiech nie jest ważny — dokładne oczyszczenie skrawka malowidła o wielkości znaczka pocztowego zajmuje — tydzień czasu...

opr. (jab)

Ten portret, znajdujący się w Muzeum Sztuki w Portland, jest — jak się przypuszcza — nie dokończoną wersją słynnej „Gioconda" Leonarda da Vinci. Badania wykazały, że obraz pochodzi sprzed 1510 roku. Muzeum otrzymało go do Henry'ego Reichholda z pochodzenia Niemca, który kupił obraz w Wiedniu w latach trzydziestych.

WYWIAD TYGODNIA

„WIĘCEJ IMPROWIZACJI NIŻ ORGANIZACJI"

(Dokończenie ze str. 1)

— Tak. Sytuacja nas do tego zmusza. Np. często zastępujemy mechaników, naprawiamy maszyny. Robimy tysiące różnych rzeczy, których nie powinniśmy, ale przecież serce boli, jak maszyna stoi. A plany muszą być wykonane. Najgorsze jest to, że w nawale tych spraw mistrz nie może zająć się właściwym organizowaniem produkcji i pracy, dorabianiem się takiego modelu tej organizacji, który by dawał najlepsze efekty. Stale bowiem trzeba improwizować. A to ktoś nie przyszedł do pracy, czy w ogóle brakuje na oddziale kilku pracowników do obsadzenia wszystkich stanowisk. A to znowu nie ma surowców, a wreszcie jak jest jedno i drugie, to znów są kłopoty z częściami do maszyn czy narzędziami. W końcu jakoś sztukując, produkcję i tak się zrobi. Jest satysfakcja, że pokonało się trudności. Ale człowiek zaraz myśli sobie, o ile można by było zrobić więcej, gdyby tak wszystko było na swoim miejscu. I wtedy nie byłoby tej ustawicznej improwizacji, a prawdziwa organizatorska robota.

— I to jest marzenie mistrza?

— Tak, największe. Bo to są najprostsze rezerwy produkcyjne, których nie możemy wykorzystać. Rzadko jest bowiem taka sytuacja, że wszystkie te trzy czynniki, które wymieniłem: ludzie, maszyny, surowce współgrają. Inna rezerwa to wydajność pracy. Tu naprawdę zrobiliśmy już wiele. Choć oczywiście sporo jeszcze można zrobić. Myślę tutaj o dyscyplinie pracy. Ludzie nie są jednakowi. Np. młodzież. Mam u siebie kilka bardzo młodych dziewcząt i choć pracują niedawno wydajnością nie ustępują wieloletnim pracownicom. Robota pali się im w rękach. Ale są i takie, których stale trzeba szukać w palarni. I to, że z tego powodu zarobią mniej, nawet fakt, że odpisuję im godziny niewiele ich obchodzi.

— Jest pan przewodniczącym Zakładowego Klubu Mistrza. Czy taki rodzaj zorganizowania daje wam jakieś korzyści?

— Kluby mistrza powstawały w latach 1976—77. Właśnie wówczas, gdy jak mówiłem, zaczęto po raz pierwszy dostrzegać naszą rolę i mówić o nas. I nasz klub wtedy powstał. Należą do niego wszyscy mistrzowie (jest nas w zakładzie około 90) oraz brygadziści (bo to przecież kadra rezerwowa). W zarządzie klubu wszystkie wydziały mają swoich przedstawicieli. Mamy okresowe spotkania z dyrekcją, związkami zawodowymi, radą pracowniczą. Mówi się na nich o interesujących nas sprawach. Ale żeby z ilością spotkań nie przesadzać codzienne problemy i bolączki załatwia zarząd.

— Czy jednak klub mistrza jest rzeczywiście potrzebny?

— Zawsze kierownictwo będzie bardziej liczyć się z kilkudziesięcioosobową organizacją niż z opinią jednego mistrza.

— I czego np. żądacie?

— Realizowania statusu mistrza. W oparciu o uchwałę Rady Ministrów z grudnia 1982 roku (po poprzednim spotkaniu z wicepremierem Z. Szałajdą) opracowano wzorcowy status mistrza. A my gdzieś w marcu 1983 roku w oparciu o niego stworzyliśmy własny. Trzeba przyznać, że kierownictwo przestrzega go. Ale czasem zdarza się nam dopominać i o to czego nie ma w statusie.

— Na przykład?

— Przy ustalaniu wysokości płac mistrzów chcieliśmy by znalazł się przedstawiciel naszego klubu.

— Udało się?

— Tak. Dyrektor zobowiązał kierowników do przestrzegania tej zasady.

— Czym zajmujecie się obecnie?

— Mamy taki problem. Przed paru laty ustanowiono, że mistrz, który uzyska dyplom, będzie miał prawo do dodatku wynoszącego od 500 do 1000 zł. By zdać egzamin na mistrza dyplomowanego trzeba się trochę pouczyć, podnieść kwalifikacje. A wcześniej zostać wytypowanym przez przełożonych i kolegów z klubu mistrza i mieć kilkuletni staż pracy. Kiedyś koledzy byli bardzo chętni by uzyskać status dyplomowanego mistrza, bo np. 750-złotowy dodatek stanowił jedną czwartą pensji. Dziś przestało to być motywacją.

— A więc znów wracamy do pieniędzy?

— Nie szkodzi. Ja nie twierdzę, że nie trzeba o nich mówić. Pieniądze są bardzo ważne. Chodzi o to, by w wymaganiach nie przesadzać i by pieniądze nie przesłaniały wszystkiego.

— Szansą na szybsze wyjście z gospodarczego dołka jest reforma. Tymczasem ta nie dotarła podobno do stanowisk pracy. Mówi się, iż zatrzymała się na was, na mistrzach.

— Owszem jest potrzebna edukacja najbliżej przy stanowisku pracy. Ale to nie może być teoria, bo ta do ludzi nie przemawia. Mogę im nie wiem, jak długo mówić, o samodzielności, a i tak w nią nie uwierzą jeśli np. podwyżki dać nie mogę, bo krępuje mnie bardzo wysoki podatek na FAZ. Ludzi interesuje ile w wyniku lepszego gospodarowania mogą zarobić. Ile z tytułu wyższego zysku będzie dla nich do podziału?

— No, to już reforma...

— Tak. I w praktyce życie sprowadza ją do warsztatów pracy. Może nie tak szybko jakby się chciało, ale jednak... Słowami byłoby może szybciej, ale nie o to przecież chodzi. Słowa puszcza się mimo uszu, a to co namacalne, konkretne zostaje.

— Czego życzyć panu i innym mistrzom?

— Powtórzę się, ale jeszcze raz wrócę do owego improwizowania w produkcji. A więc by było go jak najmniej. Bo jakże organizować pracę, jak raz brak ludzi, raz surowca, raz części? Myślę, że gdyby wszystko było na czas, nie trzeba by ciągle mówić o niedowładzie organizacji w naszych fabrykach.

— Tego więc panu życzę.

Rozmawiała: EWA ŁUKASIEWICZ

100 LAT TEMU W ŁODZI

„Dziennik Łódzki" pierwszą polską gazetą codzienną

(Dokończenie ze str. 1)

„Dziennik Łódzki, pismo przemysłowe, handlowe i literackie" (tak bowiem brzmiała pełna nazwa gazety) ukazał się po raz pierwszy w niedzielę, 6 stycznia 1884 roku. Pierwszym redaktorem odpowiedzialnym mianowano geometrę Zdzisława Kułakowskiego, choć osobami decydującymi o ostatecznym kształcie gazety byli od samego początku jej wydawca inż. Stefan Kossuth oraz wspomniany już H. Elzenberg, który był rzeczywistym redaktorem i kierownikiem pisma. „Dziennik" drukowano w drukarni L. Krukowskiego przy ul. Piotrkowskiej 275, siedziba redakcji znajdowała się w Pasażu Meyera 9 (ul. Moniuszki).

Zajrzyjmy do pierwszego numeru gazety. W artykule wstępnym, zatytułowanym „Nasze zadanie", czytamy m. in.:

„Dziennik Łódzki" musi być zgoła odmiennem od celów i zakresów wydawnictw prowincyonalnych. Dziennik ten ma być wyrazem życia i potrzeb miejscowych mieszkańców. (...) W sferze spraw ekonomicznych wydawnictwo nasze stać się musi ogólnym organem krajowego przemysłu i handlu". Nie był to jednakże jedyny cel, jaki postawiła przed sobą redakcja. Postanowiono także „zapoznać ich (łódzkich przemysłowców — przyp. jsb) z krajem, w którym zamieszkali, z ludnością, pośród której żyją, z obyczajami, językiem i literaturą społeczeństwa, którego niedłączną cząstkę już stanowią".

Na łamach „DŁ" przeważała tematyka handlowa i przemysłowa. Znajdowały się tam m. in. rubryki „Ostatnie wiadomości handlowe" oraz „Telegramy giełdowe", które podawały informacje z giełd w Warszawie, Berlinie i Londynie. W każdym numerze (a gazeta ukazywała się sześć razy w tygodniu, bez poniedziałków, na 4 stronach) były też materiały o charakterze literacko-kulturalnym — recenzje, opowiadania, korespondencje kulturalne, powieści w odcinkach. Trzeba tu wspomnieć, że do współpracowników dziennika należała m. in. Eliza Orzeszkowa, mimo iż nigdy nie była ona w naszym mieście. Naturalnie były też ogłoszenia: za 1 wiersz ogłoszenia zwykłego trzeba było zapłacić 7 kopiejek, w nekrologu — 12 kopiejek, a w reklamie — 15 kopiejek.

Z innych rubryk należy wymienić m. in. korespondencje krajowe i zagraniczne o charakterze ekonomicznym oraz informacje podawane pod nagłówkiem „Dzienna statystyka ludności". Zamieszczano tam wiadomości o urodzeniach, zawartych małżeństwach oraz publikowano listy zmarłych. I tak np. w dniach 1—4 stycznia 1884 roku „w parafii katolickiej urodziło się 17 dzieci żywych (w tym dwoje nieślubnych), w parafii ewangelickiej 13 dzieci, a wśród starozakonnych — ośmioro dzieci". „Dziennik Łódzki" zamieszczał też listę przyjezdnych, którzy zatrzymywali się w hotelach „Polskim", „Victorii" i Manteuffla.

Dbając o pozyskiwanie nowych czytelników, redakcja wpadła na pomysł umieszczania w gazecie informacji służących codziennej wygodzie mieszkańców Łodzi. Stąd też w „DŁ" znalazł się m. in. „Wykaz depesz niedoręczonych przez tuteyszą stacyę telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych", „Poczty odchodzące i przychodzące z poszczególnych traktów" (chodzi tu o godziny przyjazdów i odjazdów) oraz „Ruch pociągów kolejowych". Ten ostatni nie zajmował zbyt wiele miejsca, zważywszy że w tych czasach ok. 40 pociągów kursowało z Łodzi do zaledwie 20 miejscowości docelowych. Naturalnie były też „Spostrzeżenia meteorologiczne", z których dowiadujemy się np., że „temperatura wczoraj (5 stycznia 1884 r. — przyp. jsb) rano —3 st. R.; w południe 1 st. R., wieczór —4 st. R. Średnia wysokość barometru 28 cali franc. 5 lin.".

Okazuje się, że informowanie czytelników o aktualnych cenach targowych nie jest pomysłem współczesnej nam prasy. Już bowiem „Dziennik Łódzki" z tego okresu prowadził rubrykę pod nazwą „Targi łódzkie". Oto kilka przykładów cen zanotowanych na targu przy Nowym Kościele: kwarta mleka — 8 kop., kwarta śmietany — 36 kop., mendel jajek — 40 kop., funt masła — 45 kop., kura — 75 kopiejek za sztukę.

Trudno jest powiedzieć coś bliższego o nakładzie „Dziennika Łódzkiego". Praktycznie nie istniała jeszcze wtedy sprzedaż uliczna gazet, rozprowadzane je poprzez prenumeratę. Roczna prenumerata „DŁ" wynosiła 9 rubli w Łodzi, a 12 rubli w Królestwie i Cesarstwie, miesięcznie bez względu na miejsce kosztowała 80 kopiejek. Można przyjąć, iż w pełni swojego rozwoju w roku 1889 gazeta posiadała 800 prenumeratorów. Nie jest to dużo, biorąc pod uwagę fakt, że w latach osiemdziesiątych XIX wieku Łódź liczyła ok. 150 tys. mieszkańców. Trzeba jednak pamiętać, że pismo nie docierało do polskich robotników fabrycznych, a adresowane było przede wszystkim do dość wąskiej grupy polskiej inteligencji burżuazyjnej w Łodzi.

Trudności finansowe (przez dłuższy czas „DŁ" korzystał z bezpośredniej subwencji firmy Scheiblera), a przede wszystkim kłopoty z cenzurą sprawiły, że 31 grudnia 1892 roku ukazał się ostatni numer „Dziennika Łódzkiego". Podsumowując krótko ten dziewięcioletni okres można chyba stwierdzić, iż samo istnienie pisma o stosunkowo wysokim poziomie języka i treści literackich miało pewien pozytywny wpływ na rozwój kultury w Łodzi. Ważne było też ujawnianie przeróżnych bolączek i zaniedbań miejscowych — sanitarnych, porządkowych, komunikacyjnych itp. Zaczęto w ten sposób nadawać charakter publiczny wielu sprawom życia codziennego.

Zamknięcie gazety nie spowodowało jednak zniknięcia tytułu „Dziennik Łódzki" z rynku prasowego naszego miasta. W 1911 roku przez kilka miesięcy ukazywał się „Nowy Dziennik Łódzki", osiem lat później na trzy miesiące pojawił się „Dziennik Łódzki", a od września 1931 r. do marca 1933 r. ukazywał się ponownie „Dziennik Łódzki", zmieniając później swoją nazwę na „Ilustrowany DŁ" oraz „Nowy DŁ". Wyjaśnić jednak należy, że gazety nie miały nic wspólnego, poza tytułem, z pierwszym „Dziennikiem Łódzkim, pismem przemysłowym, handlowym i literackim".

Natomiast kilkanaście dni po wyzwoleniu Łodzi spod okupacji hitlerowskiej, 1 lutego 1945 roku w mieście pojawił się ponownie „Dziennik Łódzki" — gazeta, która od tego czasu nieprzerwanie towarzyszy mieszkańcom Łodzi.

JERZY S. BARSKI

DZIENNIK ŁÓDZKI
pismo przemysłowe, handlowe i literackie.
Kalendarzyk.
OD REDAKCYI.
NASZE ZADANIE.
KORESPONDENCYE.

PRAWO na drodze

Andrzej A. Dobrzyński

NIE JEŚĆ NIE PALIĆ

Obowiązujące od 1 stycznia br. rozporządzenie o ruchu na drogach jest w stosunku do kierowców osobowej komunikacji publicznej rygorystyczne, wymagając od nich m. in. zwiększonej uwagi. Dyrektywa ta może być wyprowadzona z treści zawartej w par. 43 ustęp 2 rozporządzenia. Zabrania się tam bowiem wspomnianej grupie kierowców palenia papierosów i spożywania pokarmów. Wprawdzie przepisy nie sprecyzowały, kogo uważają za kierujących pojazdami osobowej komunikacji publicznej, ale łatwo o właściwą interpretację owego pojęcia. Praktyka poszła w kierunku interpretacji rozszerzającej, bowiem nie tylko kierowcy autobusów, trolejbusów i tramwajów jedli swe kanapki na pętli, ale również taksówkarze unikali spożywania posiłków, wioząc pasażerów. Przepisy przedsiębiorstw przewozowych komunikacji publicznej również zabraniały swym kierowcom palenia tytoniu i jedzenia podczas jazdy z pasażerami. Nowe prawo drogowe jest w omawianej kwestii i bardziej, i mniej rygorystyczne. Bardziej dlatego, że rozszerza zakaz palenia oraz jedzenia na prawie wszystkich kierowców przewożących ludzi pojazdami silnikowymi (art. 52 ust. 3). Od 1 stycznia 1984 r. nie mogą więc już ani palić ani jeść także kierowcy ciężarówek przewożących ludzi, kierowcy samochodów straży pożarnej przewożących strażaków, kierowcy ciągników przewożących ludzi przyczepami, a nawet motocykliści wiozący pasażera. Wspomniany przepis wymienia nadto tym razem w sposób jednoznaczny taksówkarzy jako tych kierujących, którym zabrania się palenia papierosów i spożywania pokarmów. Ale oto dlaczego twierdzę, iż nowe prawo drogowe jest w omawianej kwestii również i mniej rygorystyczne. Otóż określając tych kierujących, których dotyczy zakaz palenia i jedzenia, pominięto kierujących tramwajami. Pozostaje mieć nadzieję, że motorniczowie nadal nie będą palić i jeść śniadań w czasie ruchu tramwaju, co prawda nie z woli ustawodawcy, ale z woli władzy przełożonej, a więc stosownych dyrekcji przedsiębiorstw komunikacyjnych bądź ich jednostek nadrzędnych. Przepisy drogowe nie ingerują natomiast w kwestię jedzenia i palenia w odniesieniu do kierowców prywatnych samochodów osobowych przewożących pasażerów. Tym pozostawia się wolną rękę, podobnie jak kierowcom ciężarówek przewożących pasażerów w kabinie kierowcy. Skądinąd nie namawiałbym jednak do spożywania posiłków w czasie jazdy. Jest to czynność w dużej mierze rozpraszająca i nie po to buduje się sieć przydrożnych parkingów, by z nich nie korzystać. Jeśli idzie o palenie tytoniu przez kierowców prywatnych samochodów osobowych, jestem mniej rygorystyczny. Trzeba tylko w czasie palenia unikać przeciągu, bo łatwo o dziurę w ubraniu. Palenie może kierowcy nie rozpraszać, ale uszkodzona garderoba rozproszy na pewno, a tego należy unikać. I jeszcze jedno. Myślę, że zgoda ustawodawcy na spożywanie posiłków przez motorniczych przewożących pasażerów ma swe źródło w tym, że nowe zakazy w omawianym względzie słusznie dotyczą kierujących pojazdami silnikowymi. A tramwaj, mimo że poruszany silnikiem, do grupy pojazdów silnikowych, w słowniczku wyrażeń ustawowych nowego prawa drogowego, zaliczony nie został.

KONSUMENT CZYLI KAŻDY

★ Sylwester czy nabieranie gości
★ Czyżby koniec „sprawy butelkowej"?

Są wśród nas tacy, którzy jeszcze na wspomnienie tegorocznego sylwestra dostają rumieńców ze złości. Z reguły są to ci, którzy doszli do wniosku, że czasem trzeba się zabawić na prawdziwym balu, że atmosfera domowa jest dobra przez cały rok, ale w sylwestra nie ma to jak na bal, urządzony przez fachowców.

Jednym z owych fachowych biur, zajmujących się organizacją szampańskich zabaw, było Przedsiębiorstwo Turystyczne „Łódź". Zabawa zaczęła się już przed sylwestrem, gdy zażądano od przyszłych balowiczów 500 zł dopłaty, bo cena balu w motelu w Polichnie nagle wzrosła. Pisaliśmy o tym wspaniałym pomyśle w „DŁ" twierdząc, że skutek jest gwarantowany. Kto bowiem, płacąc za parę prawie 9 tysięcy złotych, zrezygnuje z dopłaty, gdy już nie ma czasu szukać czegoś innego? W ślad za naszą notatką przyszło pismo od przedsiębiorstwa „Łódź" z przeprosinami oraz obietnicą, iż „w przyszłości będziemy się starali unikać podobnych zdarzeń". W ślad za owym wyjaśnieniem zjawiło się w redakcji dwóch panów, którzy interweniowali w sprawie owej dopłaty. Mimo iż było tuż po Nowym Roku, humory ich nie były szampańskie. I to nie dlatego, że nadużyli owej, jedynej w roku nocy, napojów wyskokowych.

Z ich opowieści wyłania się następująca historyjka: w biurze turystycznym „Łódź" zaproponowano im zmianę miejsca balu. Miła pani o przekonującym głosie namówiła ich na zabawę w Bąkowej Górze, gdzie miało być znacznie lepiej niż w Polichnie. Myśląc dość naiwnie, jak się później okazało, że przedsiębiorstwo rzeczywiście chce odzyskać dobre imię i gotowe jest zaproponować im zabawę na cztery fajerki pojechali 31 grudnia do Bąkowej Góry.

Gdy autokar zajechał przed ośrodek w Bąkowej Górze okazało się, że zabawa będzie, ale nie dla gości, a z gości. Po pierwsze pokoje balowe nie były w ogóle ogrzewane, podobnie, jak i pozostała część pomieszczeń sylwestrowego balu. Aby zabawić się jeszcze lepiej zaprezentowano gościom stojący obok, cieplutki w środku, budynek do którego jednak nie mogli oni wejść.

W „ich" budynku część toalet wyglądała tak, jakby właśnie duży bal się zakończył, wskazywała na to także brudna pościel oraz kosze na śmieci, wypełnione po brzegi. Interwencje balowiczów przyjął kierownik ośrodka, który obok stanowczego sprzeciwu wobec pomysłu przeniesienia balu do owego ogrzewanego pomieszczenia wykazał dużą szczerość, podpisując własnym imieniem i nazwiskiem notatkę, stwierdzającą wszystkie mankamenty, oraz to, że sam kierownik jest pod dobrą datą.

Po wysłuchaniu tego wszystkiego dwanaście rozeźlonych osób wsiadło z powrotem do autokaru i kazało się wieźć do Łodzi.

Teraz owych dwanaście rozeźlonych nadal osób domaga się od przedsiębiorstwa „Łódź" zwrotu wypłaconych pieniędzy a 4.500 zł oraz rekompensaty za zepsutego sylwestra. W piśmie, przesłanym do kierownictwa biura, proponują by owa rekompensata była równa skalkulowanej przez przedsiębiorstwo cenie zabawy. W razie niespełnienia ich żądań autorzy pisma grożą procesem.

Nie pójdzie natomiast do sądu jedna z uczestniczek balu w łódzkiej restauracji „Tivoli". Były tam bowiem tylko drobne niedogodności: zimne befsztyki w ilości mniejszej niż siedziało przy stole osób, trzeba było błagać o herbatę a i to nie zawsze skutkowało, w karcie dań, które powinni otrzymać balowicze, był tort, ale zapomniano go podać, orkiestra grała bardzo rzadko, ale chętnie zaczynała na życzenie wyrażone banknotem, kelnerzy byli też w sylwetrowym nastroju i pili na pewno nie mniej niż goście, nie zmieniano sztućców i talerzyków itd., itp.

Jak można by to wszystko skomentować? Przede wszystkim trzeba uświadomić komu należy, iż po to, by bawić się mógł ktoś, kto inny musi pracować.

* * *

Wielokrotnie na łamach „DŁ" śledziliśmy wykonanie decyzji ministrów i trzech prezesów centralnych związków, dotyczące skupu butelek. Jak widać z szacowności grona, które podpisało wiosną ubiegłego roku decyzję, iż każdy może w każdym sklepie sprzedać tyle butelek ile przyniósł, sprawa jest poważna. Decyzja weszła w życie od dnia 1 czerwca ubiegłego roku. Jak stwierdzono miesiąc później na konferencji prasowej w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług nie była ona dobrze przygotowana z organizacyjnego punktu widzenia. Dlatego też na początku jej stosowania nieporozumień było co niemiara. Potem jednak, wraz z upływem miesięcy, liczba sygnałów od Czytelników w „szklanej sprawie" zaczęła maleć a w ostatnich tygodniach spadła do zera. Czy oznacza to, że wreszcie sytuacja się unormowała? Z odwiedzin w kilkunastu sklepach położonych w różnych dzielnicach wynika, że jest chyba nieźle ze skupem. Ale czy wszędzie?

Zanim zamkniemy nasz cykl o skupie butelek chcemy zapytać Czytelników, czy rzeczywiście jest on już niepotrzebny? Dlatego też prosimy o wszelkie sygnały w tej sprawie. Nasz adres: Redakcja „Dziennika Łódzkiego", ul. Piotrkowska 96, można też telefonować pod numer 33-41-10.

Oprac. K. KRUBSKI

W PRON na Bałutach o projekcie ordynacji wyborczej

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne, otwarte posiedzenie Rady Dzielnicowej PRON na Bałutach w całości poświęcone projektowi ordynacji wyborczej do rad narodowych. Posiedzenie to zakończyło praktycznie etap dyskusji nad przedstawionymi przez Radę Państwa wersjami projektu w ogniwach ruchu tej dzielnicy, a wszystkie wynikające z tej dyskusji wnioski zostaną teraz przekazane Radzie Łódzkiej, a za jej pośrednictwem Radzie Krajowej PRON.

Dyskusja w czasie posiedzenia potwierdziła to wszystko, co postulowano i za czym opowiadano się generalnie w trakcie konsultacji prowadzonych przez ogniwa podstawowe. Wyrażając aprobatę dla korzystnych zmian, jakie projekt nowej ordynacji zawiera w stosunku do poprzedniej, określono także stanowisko w wielu kontrowersyjnych sprawach, zaprezentowano też opinię, że czas na konsultację tak ważnego aktu, jakim jest ordynacja wyborcza, był zdecydowanie za krótki.

Spośród powtarzających się i raczej powszechnych zdań wymieńmy może kilka najbardziej charakterystycznych. Tak więc, według powszechnej opinii, wybory powinny być bezpośrednie zarówno do rad stopnia podstawowego, jak i do rad stopnia wojewódzkiego. Mocno podkreślano, że kandydat na radnego bezwzględnie musi być mieszkańcem terenu, do którego władz kandyduje. Padł wniosek aby kandydat odbył przynajmniej trzy spotkania z wyborcami aby dać się poznać jak najszerszemu ogółowi i w pełni zaprezentować swoje poglądy oraz spojrzenie na sprawy gminy, dzielnicy, miasta czy województwa.

Osobny dyskusyjny temat, to listy wyborcze, a konkretnie — porządek umieszczania na nich kandydatów i sposób ich wybierania. O ile zdania były podzielone, gdy chodzi o to, czy kandydaci powinni być umieszczani w porządku alfabetycznym, czy według ustaleń kolegiów i komisji wyborczych, to raczej jednoznaczna była opinia, że wyborca nie tyle ma prawo skreślać, co powinien być do tego z o b o w i ą z a n y, by w ten sposób dokonać faktycznego wyboru, a nie tylko oddać swój głos. (brz.)

JESZCZE W TYM ROKU

GAZ NISKOCIŚNIENIOWY DLA CAŁEJ RETKINI

Wczoraj odbyło się spotkanie przedstawicieli Zakładu Gazowniczego w Łodzi z reprezentantami Zarządu Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Polesie". Zapadły decyzje dotyczące przebudowy sieci gazowej na terenie osiedla Retkinia. Ustalono iż do końca kwietnia gaz niskociśnieniowy doprowadzony zostanie do wszystkich bloków znajdujących się w rejonie ograniczonym ulicami: Dzierżyńskiego, Marchlewskiego, Maratońską i Allende. Do końca listopada gaz o niskim ciśnieniu docierać będzie już do wszystkich budynków retkińskich.

Zrealizowany więc zostanie projekt przygotowywany przez pracowników Zakładu Gazowniczego, którego istotą jest wybudowanie na Retkini kilku — prawdopodobnie trzech — stacji redukcyjnych zmniejszających ciśnienie gazu przesyłanego do odbiorców na niskie. Pierwsza taka stacja powinna powstać właśnie na terenie osiedla Retkinia „Zachód—Południe" już w tym miesiącu. Fundamenty przygotują ekipy techniczne RSM „Polesie".

Wszystkie prace wykonywane zostaną siłami Zakładu Gazowniczego w Łodzi i osiedlowej administracji. Terminy są napięte i potrzebna będzie duża mobilizacja. W drugim etapie robót, kiedy obejmą już one teren całego osiedla, potrzebna będzie pomoc miejskich przedsiębiorstw komunalnych, instalacyjnych i budowlanych. Oprócz budowy stacji reduktorowych konieczne będzie ułożenie 3,5 km nowej sieci gazowej, wymiana niektórych przyłączy, zamontowanie zasuw. Prawdopodobnie przedsiębiorstwa, których pomoc planowanym zamierzeniom będzie niezbędna, wyznaczy w najbliższym czasie prezydent Łodzi. Sprawa jest bowiem pilna i ważna.

Jak nas poinformował dyrektor Zakładu Gazowniczego w Łodzi — inż. **Mikołaj Grzelczak**, podczas robót na Retkini wystąpią liczne niedogodności. Będzie tam prowadzonych wiele prac ziemnych. Ponadto konieczne będą przerwy w dopływie gazu. Należy jednak przypuszczać, iż mieszkańcy osiedla, którym bardzo zależy na szybkiej przebudowie sieci gazowej, przyjdą ekipom roboczym z pomocą. (sk)

Czekają na opał

Już w drugiej dekadzie grudnia dotarły do Łodzi i Zgierza ostatnie transporty węgla w ramach przydziałów na IV kwartał ubiegłego roku. Hurtowe składy opałowe przy ul. Srebrzyńskiej i al. Włókniarzy zdążyły przed końcem roku wysłać węgiel indywidualnym odbiorcom. Nieco dłużej trwa wywóz opału ze składów przy ul. Rzgowskiej i Brukowej.

Na składzie nr 4 przy ul. Rzgowskiej pozostało jeszcze do rozwiezienia 250 ton węgla gatunku I oraz 2,5 tys. ton gatunku IA. Skład przy ul. Brukowej ma na placu ok. 500 ton węgla gat. IA. Jak nas poinformowano w dyrekcji Okręgowego Przedsiębiorstwa Handlu Opałem w Łodzi, w ciągu kilku najbliższych dni zaległy opał powinien dotrzeć do klientów. **Odbiorcy, którym zależy na przyspieszeniu dostawy, mogą dokonać dopłaty i zamiast węgla gatunku I, prędzej otrzymają węgiel gatunku IA.**

Pewne zaległości sięgające nawet jednego miesiąca ma z wysyłką skład opałowy nr 2 przy ul. Srebrzyńskiej. **Zaopatrują się tam odbiorcy, którzy dokonali przedpłat w punktach sprzedaży detalicznej przy ul. Wschodniej, Księży Młyn i al. Kościuszki. Otrzymają oni węgiel wkrótce po nadejściu pierwszych tegorocznych transportów. Pociągi ze Śląska spodziewane są jeszcze w tym tygodniu.**

W tym roku OPHO spodziewa się rekordowego przydziału w I kwartale. Dla odbiorców detalicznych w Łodzi i Zgierzu ma nadejść 60 tys. ton węgla gatunków I i IA. **Dyrekcja przedsiębiorstwa opałowego zwróciła się z prośbą do Centrali Zbytu Węgla o przyspieszenie dostaw.**

Niestety, bardzo małe będą w I kwartale przydziały koksu. Spodziewanych jest zaledwie 12 tys. ton tego rodzaju opału. Jest to tylko 35 proc. potrzeb łódzkich i zgierskich odbiorców detalicznych. W związku z tym realizacja przydziałów koksowych odbywać się będzie teraz w strukturze: **70 proc. koksu i 30 proc. brykietów lub koksiku. Możliwa jest również zamiana koksu na węgiel gatunku I lub IA w relacji 1.250 kg węgla za 1.000 kg koksu. (P. S.)**

ROBOCZA SOBOTA

Wydział Handlu Urzędu Miasta Łodzi informuje, że w styczniu br. sobotą roboczą dla całego handlu jest sobota 28 stycznia, natomiast jako dodatkową dla pracy sklepów z artykułami przemysłowymi wyznaczono sobotę 14 stycznia.

W pozostałe soboty miesiąca w poszczególnych dzielnicach pracują wyznaczone sklepy dyżurne z artykułami żywnościowymi, domy handlowe i towarowe na tych samych zasadach jak w roku ubiegłym.

W najbliższą sobotę, tj. 7 bm., na antenie Rozgłośni Polskiego Radia w Łodzi w programie II na UKF 68,51 MHz dominować będzie problematyka gospodarcza. Zamierzamy, przy aktywnym udziale słuchaczy, poruszyć problemy planu gospodarczego, reformy programów: antyinflacyjnego i oszczędnościowego oraz zagadnienie współdziałania administracji gospodarczej ze związkami zawodowymi i samorządami pracowniczymi.

Komunikat Rozgłośni Polskiego Radia w Łodzi

Do dyspozycji radiosłuchaczy w godzinach 6.30 — 13.00 oddajemy telefon nr 78-82-81. W rozmowach ze słuchaczami (pod tym numerem) wezmą udział przedstawiciele Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, Komisji Planowania przy Urzędzie Miasta Łodzi, środowiska naukowego w Łodzi, administracji gospodarczej, związków zawodowych, samorządów pracowniczych większych łódzkich zakładów pracy oraz Okręgowego Urzędu Cen w Łodzi.

„JUVENTUS" NA STUDNIÓWKĘ

Jak co roku, DOM HANDLOWY „JUVENTUS" przygotował kolekcję studniówkową. Tym razem ma ona podwójne niejako wydanie, stanowiące w zasadzie dwie kolekcje. Jedna z nich składa się z 5 wzorów sukienek z dzianiny wyprodukowanej przez „Bistone", zaprojektowanych przez ANNĘ BATORY a uszytych przez SPÓŁDZIELNIĘ IM. M. FORNALSKIEJ. Na zdjęciu: niektóre sukienki z tej kolekcji: mała czarna lamowana białą dzianiną, czarna i biała suknia z rozcięciem i dużym dekoltem z tyłu. Wymieńmy jeszcze tunikę na jedno ramię ze spodniami, czarno-biała sukienki-nietoperze, czarne sukienki z żakiecikami z dzianiny przypominające koronkę. Kolekcja ta, zasadniczo czarno-biała realizowana będzie także w innych wersjach kolorystycznych.

Dla uczennic szkół, w których wymagane są bardziej „mundurkowe" stroje studniówkowe, „Juventus" przygotował klasyczne sukienki i spódnice z bluzkami z tkanin jedwabnych uszytych przez ZESPÓŁ SZKÓŁ ODZIEŻOWYCH nr 1 W ŁODZI. Każda z kolekcji liczyć będzie do 2 tys. sukien a cena ich oscylować będzie w granicach 1.000—1.800 zł. Przedpremierowy pokaz tej kolekcji odbędzie się na sobotnim Balu Mistrzów Sportu. (aga)

Foto — A. Wach

Jeszcze raz „Gawęda"

Występy popularnego zespołu „Gawęda" ogromnie zainteresowały zarówno rodziców, jak i dzieci. W rezultacie Estrada Łódzka — organizator koncertów — już od kilkunastu dni odpowiada, że miejsc brak. Tymczasem okazuje się, że ci, którzy się pospieszą, mogą jeszcze kupić bilety w kasie Estrady (ul. Narutowicza 28) i w kasach Hali Sportowej. (Koncerty odbędą się w niedzielę 8 bm. o godz. 12 i 16.) (rs)

MAKULATURA NA EKSPORT

Bitwa o stare papiery

Najpierw Krajowa Agencja Wydawnicza zaproponowała cenę 10 zł za kilogram, potem spółdzielcza centrala eksportowa „Expolco" przebiła KAW, dając 11 zł, która z kolei zareagowała propozycją podniesienia ceny do wysokości prawie równej tej, którą oferował konkurent, nie zamykając wszakże drogi do dalszych negocjacji cenowych — tak w największym skrócie wygląda historia walki o to, kto będzie mógł eksportować polską makulaturę. Decyzja o tym komu ile makulatury sprzedać należy do Zrzeszenia Przedsiębiorstw Przetwórstwa Surowców Wtórnych. Dyrektor tego zrzeszenia, Ryszard Kamiński, jest zadowolony z tak dużego popytu. W roku ubiegłym wyeksportowano ponad 50 tys. ton makulatury, potwierdzone zamówienia na ten rok przewidują wysłanie ponad 70 tys. ton, a nie jest wykluczone, że ilość ta jeszcze wzrośnie.

Jak na razie, decyzje o tym, ile dostanie każdy z klientów zrzeszenia jeszcze nie zapadły. Kierownictwo patrzy przychylnym okiem na KAW, która za eksport makulatury otrzymuje w rozliczeniu drukowane za granicą polskie książki (m. in. encyklopedię jednotomową z Jugosławii), tapety i kasety. Umowa z KAW przewiduje, że 15 proc. wartości całej transakcji wraca do przedsiębiorstw skupujących makulaturę nie w postaci pieniędzy, a właśnie wymienionych już atrakcyjnych towarów. Towary te z kolei trafiają do specjalnych sklepów, w których mogą je kupować ci, którzy legitymują się kwitami o sprzedanej makulaturze. Praktyka pokazuje, że ten sposób aktywizacji skupu przynosi znakomite rezultaty. Tak więc, gdy polski przemysł papierniczy nie jest w stanie przerobić polskiej makulatury, eksport zapobiega marnowaniu tego surowca wtórnego. A swoją drogą warto zapytać: jak oni — tam, za granicą — to robią, że opłaca im się nawet import starego papieru? (K. K.)

CO GDZIE KIEDY

WAŻNE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe	998
Straż Pożarna	998
Pogotowie MO	997
Informacja telefoniczna	913
Informacja kolejowa	36-55-55
Informacja PKS:	
Dw. Centralny	32-65-96
Dw. Północny	55-46-96
Pogotowie energetyczne:	
Łódź-Północ	33-34-31
Łódź Południe	33-34-22
Pogotowie wodociągowe	78-35-46
Pogotowie gazowe	33-95-85
Pogotowie ciepłownicze	32-53-11
Pogotowie dźwigowe	78-35-29, 78-40-85
TELEFON ZAUFANIA	33-37-37
MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA — 33-50-66 (czynny w godz. 13—18)	
TELEFON ZAUFANIA dla kobiet z ciążą problemową — 87-40-33 (w godz. 12—22)	

TEATRY

WIELKI — godz. 19 „Karłowicz"
NOWY — godz. 19.15 „Rodzina"
MAŁA SALA — godz. 19.30 — „Tam i z powrotem"
JARACZA — godz. 19 „Gałązka rozmarynu" 7.15 — godz. 19.15 „Paryżanin"
POWSZECHNY — godz. 17 „Krakowiacy i Górale"
MUZYCZNY — godz. 17.30 „Królowa Śniegu" (zamkn.)
ARLEKIN — godz. 17.30 „Kot w butach"
PINOKIO — godz. 17.30 „Przygody rozbójnika Rumcajsa"

FILHARMONIA (Narutowicza 80) godz. 19 — Koncert oratoryjny Orkiestra Symfoniczna i Chór FŁ. Dyrygent: Stefan Stuligrosz. Soliści: Delfina Ambroziak — sopran; Urszula Mitręga — mezzosopran; Henryk Grychnik — tenor; Piotr Liszkowski — bas. Program: J. S. Bach — Oratorium na Boże Narodzenie.

MUZEA

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) godz. 11—18
HISTORII MIASTA ŁODZI (Ogrodowa 15) godz. 11—15
WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 10—17
SZTUKI (Więckowskiego 36) — godz. 10—17
POLSKIEJ WOJSKOWEJ SŁUŻBY ZDROWIA (Zeligowskiego 7) godz. 15—18
MIASTA ZGIERZA (Zgierz, Dąbrowskiego 21) godz. 14—18
MIASTA PABIANIC (Pabianice, pl. Obr. Stalingradu 21) godz. 11—18

* * *

ZOO czynne od godz. 9—15.30 (kasa do 14.30)
PALMIARNIA czynna od godz. 10—15

KINA

BAŁTYK — „Blues Brothers" — USA od lat 15 godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30
IWANOWO — „Blues Brothers" USA od lat 15 godz. 14.30, 17, 19.30
POLONIA — „Krzyk" pol. od lat 18. godz. 10, 12.15, 15, 17.15 19.30
PRZEDWIOŚNIE — „Ostrze na ostrze" pol. od lat 12 godz. 10, 12.15, 15, 17.15; „Butch Cassidy i Sundance Kid" USA od lat 15 godz. 19.30
WŁÓKNIARZ — „Wejście smoka" Hongkong-USA od lat 18 oraz zestaw „Wilk i zając" godz. 10, 12.30, 17, 19.30; „Ostatnia gonitwa" jug. b.o. oraz zestaw „Wilk i zając" godz. 15
WOLNOŚĆ — „Kaskader z przypadku" USA od lat 18. godz. 17, 20
WISŁA — „Cecylia" kubański od lat 18 godz. 9.30, 12.45, 16, 19.15
ZACHĘTA — „Głowy pełne gwiazd" pol. od lat 15 godz. 10 12.15, 15, 17.15 19.30
STUDIO — Pożegnanie z tytułem — „Lęk wysokości" USA od lat 15 godz. 17.15 19.15
STYLOWY — Filmy Wojciecha Marczewskiego — „Zmory" pol. od lat 18 godz. 15.30; z Filmoteki Roberta Bressona — „Cztery noce marzeń" fr. od lat 15 godz. 17.30, 19.30
DKM — Iluzjon — Największe morskie przygody godz. 17, 19.15
OKA — „Piraci na Pacyfiku" — fr. godz. 13; „Nosferatu wampir" RFN od lat 16 godz. 9.30, 11, 15, 17, 19
GDYNIA — Kino non stop — od godz. 10—22; „Mefisto" węg. od lat 15 oraz filmy krótkometrażowe
MŁODA GWARDIA — „Odmienne stany świadomości" USA od lat 15 godz. 10, 14.30, 17, 19.30; „Przygody Robinsona Kruzoe" radz. b.o. godz. 12.30
MUZA — „Wielka podróż Bolka i Lolka" pol. b.o. godz. 16.15, „Coma" USA od lat 18 godz. 18.15
MAJA — „Dziki konik Rynczes" b.o. oraz filmy krótkometrażowe godz. 16.15; „Przybywa jeździec" USA od lat 15 oraz filmy krótkometrażowe — godz. 18.15
POKÓJ — „Chłopcy z Placu Broni" węg. b.o. godz. 16.15; „Manhattan" USA od lat 18 godz. 18.15
ROMA — „Ucieczka z Nowego Jorku" USA od lat 18 godz. 10, 15, 17.15, 19.30; „Tajemnica zamku w Karpatach" czes. od lat 15 godz. 12.15
STOKI — „Wielka podróż Bolka i Lolka" pol. b.o. godz. 16.15; „Walka o ogień" kanad.-fr. od lat 18 godz. 18.15
ŚWIT — „Legenda o najwaleczniejszym" radz. od lat 12 godz. 15; „I... jak Ikar" fr. od lat 15 godz. 17, 19.30
TATRY — „Konwój" USA od lat 15 godz. 15, 17.15; „Pustynia Tatarów" wł.-fr. od lat 15 godz. 19.30
ENERGETYK — seanse zamknięte
HALKA — seanse zamknięte
POLESIE — nieczynne
REKORD — „Cena strachu" — USA od lat 18 godz. 10, 14.30, 16.45, 19; „Jak Iwanuszka szukał cudu" radz. b.o. godz. 12.15
SOJUSZ — „Old Surehand" RFN-jug. b.o. godz. 16; „Policjantka" fr. od lat 18 godz. 18

APTEKI

Mickiewicza 30, Niciarniana 15, Piotrkowska 67, Dąbrowskiego 89, Lutomierska 146, Olimpijska 7 a.

* * *

Pabianice — Armii Czerwonej 7, Konstantynów — Sadowa 10, Głowno — Łowicka 33; Aleksandrów — Kościuszki 4; Zgierz — Sikorskiego 16, Dąbrowskiego 16.

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia ogólna: Bałuty — Szpital im. W. Biegańskiego — codziennie dla przychodni rejonowych nr 1, 2, 5, 6 i 10; Szpital im. Barlickiego — codziennie dla przychodni rejonowych nr 7, 8, 9; Szpital im. Skłodowskiej-Curie — codziennie dla przychodni rejonowej nr 11, miasta i gminy Aleksandrów. Dla przychodni rejonowych nr 3 i 4; Szpital im. Jonschera w dniach 1, 4, 6, 10, 14, 16, 18, 22, 26, 30; Szpital im. Kopernika w dniach 2, 8, 12, 20, 24, 28; Szpital im. Brudzińskiego w dniach 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 31. Górna — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14); Szpital im. Biernackiego — dla gm. Rzgów; Polesie — Szpital im. Biernackiego — codziennie dla m. Konstantynowa; Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195); Śródmieście — Szpital im. Barlickiego — codziennie dla przychodni rejonowych nr 43, 7, 8, 9; Szpital im. Pasteura (Wigury 18) dla przychodni rejonowych nr 41, 42, 44 i 45; Widzew — Szpital im. Pasteura (Wigury 18)

Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)

Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 32)

Okulistyka — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35)

Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego dla m. Łodzi; Szpital im. Skłodowskiej-Curie — dla województwa łódzkiego (Zgierz, Parzęczewska 35)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44)

AMBULATORIUM DORAŹNEJ POMOCY

ul. Sienkiewicza 137, tel. 36-37-00 w. 31

— Gabinet chirurgiczny czynny cała dobę
— Gabinet internistyczny czynny w godz. 15—7 w dni wolne od pracy — cała dobę ul. Armii Czerwonej 15, tel. 33-95-85 do 99 w. 70
— Gabinet chirurgii dziecięcej czynny cała dobę
— Gabinet pediatryczny czynny w godz. 16—7; w dni wolne od pracy — cała dobę ul. Konińskiego 22, tel. 78-64-83
— Gabinet stomatologiczny czynny w godz. 19—7 w dni wolne od pracy — cała dobę

Śmierć w oparach gazu

43-letni Janusz M. pozostawał od pięciu lat w konkubinacie z 31-letnią E. D. Oboje nadużywali alkoholu i na tym tle wybuchały konflikty. Dodatkowym elementem była niewierność kobiety, która chętnie przebywała poza domem. 27 maja oboje pili w towarzystwie znajomych od rana do popołudnia. Wieczorem Janusz M. wyraził zamiar otrucia gazem siebie i przyjaciółki. Wieczorem odkręcił zawory pieca gazowego. Kobieta wróciła później, poczuła woń gazu, wezwała milicję, potem pogotowie. Gdy przybył lekarz — zastał w domu tylko nietrzeźwą przyjaciółkę Janusza M. Zresztą wyszła ona zaraz pić dalej i wróciła w towarzystwie. Gaz ulatniał się znowu z mieszkania. Zawory były odkręcone. W domu był Janusz M. Wyprosił on towarzystwo, zawory zostały zakręcone.

Rano 28 maja znajomy Janusza M. zadzwonił do jego mieszkania. Nikt nie odpowiadał, ale wyraźnie czuć było gaz. Wraz z sąsiadką przywołaną z drugiego mieszkania wezwano pogotowie i straż pożarną. Przez balkon i okno, w którym trzeba było wybić szybę, straż weszła do mieszkania. W oparach gazu leżeli oboje. Kobieta była martwa od kilku godzin, mężczyzna półprzytomny. Przewieziono go do oddziału ostrych zatruć. U denatki stwierdzono 2,19 prom. alkoholu we krwi. Pijany był także Janusz M.

W tej sprawie prokuratura sporządziła akt oskarżenia. Janusz M. odpowiadać będzie przed Sądem Wojewódzkim za pozbawienie życia swej konkubiny. (tar)

DŁ

„DZIENNIK ŁÓDZKI" — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch". Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe, Łódź, ul. Piotrkowska 96. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi. Redaguje kolegium. Redakcja: kod 90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź, skr. poczt. 89. Telefony: centrala: 32 93 00 (łączy z wszystkimi działami) Redaktor naczelny: 36 45 85, zastępcy redaktora naczelnego: 84-06-15 i 33-07-26, sekretarz odpowiedzialny i II sekretarz: 32-04-75. Sprawy miasta 33 11 10 i 33-37 41, społeczno ekonomiczne: 32-28-32, 33-10 38 i 33-78-97, kultura i oświata: 36-21-60, sport 32-08-95, dz. łączności z czytelnikami interwencje Telefon Usługowy: 33-03 04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca). Redakcja nocna: 78-69 68 i 78-68-78. Ogłoszenia i nekrologi — Biuro Reklam i Ogłoszeń Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 36-49-70 i ul. Sienkiewicza 3/5, tel. 32-59-11 (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Warunki prenumeraty podają oddziały PUPiK RSW „Prasa-Książka-Ruch".

Nieruchomości

KUPIĘ domek drewniany w Łodzi lub okolicy do 25 km. Oferty „397" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

DZIAŁKĘ 2000 m kw. w Łodzi — notarialnie sprzedam, tel. 88-24-30. 13890 g

SPRZEDAM notarialnie działkę nad jeziorem (1700 m) woj. Konin 150 km od Łodzi. Oferty „13938" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5

Kupno-Sprzedaż

DWA fotele do spania, wersalkę — kupię. Małą tokarkę do drewna — sprzedam. Tel. 78-85-23. 13927 g

MASZYNĘ do produkcji skarpet — kupię. Telefon 33-91-13 lub oferty „328" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowską 96.

ROTTERDAM, Marta — kuchenny — kupię. Bony PKO — sprzedam, Rybicka 57-11-21 do 15. 13913 g

KUPIĘ podręcznik „English my book" Mickunas, tel. 43-88-16. 13782 g

SPRZEDAM modurit, telefon 87-01-78. 13920 g

NOWE wiązania narciarskie zachodnioniemieckie sprzedam. Tel. 78-36-98 po południu. 13850 g

ZSZYWARKĘ na drut — sprzedam. Irysowa 1. 13884 g

Zagraniczna Firma Polonijna
PILNIE POSZUKUJE
LOKALU
o powierzchni 150—200 m kw.
Niezbędna instalacja wodno - kanalizacyjna i elektryczna oraz możliwość ogrzewania. Zgłoszenia telefoniczne pod nr nr tel. 84-96-75 32-62-89. 13910-g

MASZYNY szwalnicze przemysłowe, silniki — sprzedam. Lipowa 82 m. 1 13932 g

MASZYNĘ do pisania — sprzedam. Łódź, Allende 37 b m. 15 blok 280 (Retkinia — krańcówka tramwajowa). 338 g

PILNIE sprzedam Arię, Radmora, 2 kolumny 30 V. Wszystko na gwarancji. Łódź, Broniewskiego 24 m. 47 godz. 18—19. 325 g

MASZYNĘ do szycia elektryczną — sprzedam. Oferty „343" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

ODTWARZACZ samochodowy „stereo", japoński, nowy — sprzedam, Pabianice, ul. Bugaj 33 — Zakład Krawiecki. 13879 g

SPRZEDAM sklep branży przemysłowej, blisko Łodzi. Oferty „13896" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

SPRZEDAM nową wersalkę, 2 fotele, używany piec gazowy, wannę 1,50. Kupię wannę 1,20, ul. Wici 8 m. 31. 13918 g 237 g

SPRZEDAM magiel. Sprzedam „Moskwicza 403" na części. Wynajmę lokal na rzemiosło, Tuszyn, ul. 1 Maja 48/6, Laciborowski. 238 g

DYWAN sprzedam. Telefon 33-83-70. 347 g

POLSKIE owczarki nizinne — szczenięta sprzedam. Łódź, Sprinterów 9 m. 52 (Retkinia). 344 g

SZCZENIĘTA wyżły — sprzedam, tel. 57-27-40. 13894 g

SPRZEDAM pudelki brązowe, Narutowicza 86 m. 50, prawa oficyna, III piętro. 13901 g

OWCZARKI niemieckie — rodowodowe 2,5-miesięczne — sprzedam, Konstantynów, Kopernika 16 po 16. 230 g

SZCZENIĘTA owczarki niemieckie sprzedam. Telefon 86-32-70. 354 g

KIT pszczeli (propolis) oczyszczany, receptura — sprzedaję. 87-81-30. 40786 g

KUPIĘ wannę metrową. Tel. 43-26-27 po 17. 13996 g

GRAMOFON „Daniel" — sprzedam. Zapolskiej 47 m. 47 godz. 17—19. 284 g

PARKIET — sprzedam. Tel. 57-79-04 po 17. 13896 g

SPRZEDAM płytki PCW, tel. 55-40-36. 13984 g

SPRZEDAM folię białą 30 X 12, Hufcowa 18A m. 34 bl. 103 po 15. 13976 g

JAMNIKI szczenięta sprzedam, ul. Łanowa 93/98 m. 45. 13983 g

SPRZEDAŻ płytek sitodrukowych na torby i portfele oraz gotowe wyroby, Gałków Duży, ul. Główna 99 D, tel. 32-46-02 po 20 — Dziekański.

TRZY regały, stolik z lustrem — sprzedam. Telefon 55-18-62. 43166 g

SPRZEDAM encyklopedię 13-tomową tel. 43-25-10 po godz. 17.

Pojazdy

SPRZEDAM „Forda M-20" po wypadku, Sobień 52, gm. Aleksandrów. Michalak Kazimierz (niedziela) godz. 8—16. 289 g

HANOMAG — skrzyniowiec „Mercedes" diesel, 1 tona — sprzedam lub zamienię na osobowy, Miedziana 11 m. 35. 13824 g

„TRABANTA 601" po renowacji — sprzedam, silnik po małym przebiegu. Nowotki 38 m. 15. 336 g

SPRZEDAM „Stara W-28" lub zamienię na osobowy. Tel. 55-58-54. 226 g

„ŻUKA" — sprzedam. Tel. 51-93-74 po 16. 348 g

MOTOCYKL „Gazela" w dobrym stanie — sprzedam. Nowotki 23 m. 23. 237 g

SPRZEDAM samochodowe bezwładnościowe pasy bezpieczeństwa, tel. 36-52-81. 13778 g

NOWĄ karoserię do „Syreny" — pilnie sprzedam. Zduńska Wola, Reja 16, tel. 28-52. 243 g

KAROSERIĘ „Łady" po wypadku — sprzedam. Tel. 43-14-51. 251 g

POLONEZA dwuletniego — kupię. Tel. 87-18-16. 13881 g

KUPIĘ nadwozie przyczepy campingowej. N-38. Tel. 52-78-88. 13984 g

GARAŻ w Zgierzu zamienię na Łódź. Tel. 55-23-61. 13989 g

Lokale

ZAMIENIĘ duży lokal posklepowy na pokój z kuchnią, Wojska Polskiego 158 m. 3. 13923 g

M-4 spółdzielcze, zamienię na M-2 spółdzielcze, Dąbrowa, Zarzew, Widzew-Wschód. Oferty „13905" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

M-3 os. Czerwony Rynek — zamienię na M-4. Oferty „276" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

3 pokoje rozkładowe z telefonem zamienię na dwa oddzielne mieszkania. Oferty „355" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

DWA pokoje z kuchnią, I p., częściowe wygody, zaplecze w starym budownictwie — zamienię na kawalerkę w blokach lub mniejsze (okolice Zgierskiej), tel. 51-00-26. 13876 g

ZAMIENIĘ M-4 dwupokojowe na większe z wygodami, najchętniej dzielnica Bałuty. Tel. 55-39-19. 306 g

POSZUKUJĘ pokoju z wygodami. Oferty „13933" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

SAMOTNY poszukuje mieszkania. Oferty „319" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

PODEJMĘ opiekę nad starszą osobą w zamian za mieszkanie. Oferty „356" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

POSZUKUJĘ samodzielnego mieszkania, 51-49-65 po 18. 13663 g

POSZUKUJĘ pomieszczenia na pracownię galanteryjną. Wezmę w dzierżawę domek lub część domu. Inne propozycje. Oferty „13447" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

ZAMIENIĘ mieszkanie — centrum, stare budownictwo (63 m kw.) z telefonem na bloki. 36-60-69 wieczorem.

ATRAKCYJNE M-5 zamienię na dwa mniejsze bloki. Oferty „13980" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

LOKALU na pracownię rzemieślniczą (może być garaż) poszukuję. Oferty „13946" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5

MŁODE małżeństwo poszukuje mieszkania lub samodzielnego pokoju, tel. 57-65-44 po 16. 13879 g

KUPIĘ 3 pokoje z kuchnią w budownictwie międzywojennym, tel. 13-11-67. 13877 g

Nauka Praca

STOLARZA przyjmę ul. Mielizny 14 od 6—8, od 16—18

ANGIELSKI, rosyjski — korepetycje tłumaczenia mgr Górowska. Tel. 32-53-35 (8—18). 43804 g

MURARZA zatrudnię. Tel. 86-59-93. 13867 g

ZATRUDNIĘ robiącą na drutach i aparacie dziewiarskim „5". Oferty — „13887" Biuro Ogłoszeń, ul. Sienkiewicza 3/5.

ZATRUDNIĘ szwaczkę do szycia koszul w Ksawerowie, tel. 15-95-83 (wieczorem). 13503 g

ŚLUSARZ-spawacz elektryczno-gazowy plus winidur przyjmie pracę w sektorze prywatnym. Tel. 55-67-64. 13903 g

POSIADAM uprawnienia „małej gastronomii", oczekuję propozycji. Oferty — „13930" Biuro Ogłoszeń, ul. Sienkiewicza 3/5.

MŁODY ogrodnik poszukuje pracy. Oferty „13929" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

PRZYJMĘ dozorstwo z mieszkaniem. Oferty „268" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

POSIADAM samochód „125 p", wolny czas oczekuję propozycji. Oferty „317" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

MŁODA energiczna poszukuje pracy — sektor prywatny. 43-83-51. 281 g

PRZYJMĘ proste szycie, Wojska Polskiego 18 m. 8. 13886 g

KRAWIEC podejmie szycie kurtek spodni (konfekcja). Tel. 43-42-36 po godz. 17. 315 g

SZYCIE chałupniczo przyjmę. Gagarina 31 d m. 47. 252 g

PRZYJMĘ kobietę do szycia rękawiczek. Kraszewskiego 22. Tel. 43-39-94. 637 g

RESTAURACJA „Savoy" zatrudni kelnerki — kwalifikacje niekonieczne — kucharz, księgowa. Tel. 43-89-55. 13959 g

ZATRUDNIĘ rencistów — formowaczy szkła laboratoryjnego i ozdób choinkowych. Giewont 77. 13951 g

POTRZEBNA pomoc do dwóch dorosłych osób. Tel. 33-65-37 po 18. 13936 g

ZATRUDNIĘ blacharzy samochodowych oraz rencistów i uczniów. Bema 25. 13937 g

EMERYTÓW do pilnowania warsztatu zatrudnię, Chałubińskiego 10. 13941 g

MŁODA przyjmie pracę chałupniczą w sektorze prywatnym szycia niewyłączone (rejestracja). Oferty „13949" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

PRZYJMĘ pracę w sektorze prywatnym, gastronomia, bandel. Oferty „13935" Biuro Ogłoszeń Sienkiewicza 3/5.

MŁODA, wykształcona, kierunek dziewiarsko-odzieżowy, uprawnienia podejmie pracę w sektorze prywatnym. Oferty „13981" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

Usługi

„SYRENA" — wały naprawiamy, potrzebującym wymiana. Pabianicka 177, Biernacki. 13868 g

ROZRUSZNIKI, gaźniki, zapłony. Śląska 39. Kozakiewicz. 42518 g

NAPRAWA pralek automatycznych. Domagała tel. grzeczn. 78-37-42.

KRATY na balkony i okna, bramy, ogrodzenia ozdobne wykonuje — Motyliński, tel. 51-61-30 po 17. 270 g

GLAZURĘ własną i powierzoną układa Dzierzbicki. Tel. 78-23-19 po 14. 14044 g

CYKLINOWANIE bezpyłowe, lakierowanie i układanie 84-90-50. 63 g

OPAKOWANIA wykroje wykonuję Jackowska tel. 55-15-82 Irysowa 1.

CERUJĘ garderobę, kożuchy, skóry, swetry. Pawlikowska, Kościuszki 41. 222 g

DOSTARCZAM żwir, pył, szlakę, własnym transportem. Rogowski tel. 55-58-54. 227 g

CZERWONIEC — ginekolog. Tuwima 20 m. 11. Poniedziałki, środy, piątki 15—17. 41895 g

ODCHUDZANIE z gwarancją. Modelowanie sylwetki. „SABA" Piotrkowska 18. 43399 g

GABINET ginekologiczny. Łódź, Julianowska 5/7, tel. 57-22-00 środy, piątki 16—19 dr Czekan. 41429 g

UKŁADY wydechowe. Judyma 30 (od Traktorowej). Inż. Myszkowski. 43741 g

EKSPRESOWE szycie spodni. Greczyło Sienkiewicza 23. 13952 g

PRACOWNIA krawiectwa lekkiego bez podatku poszukuje wspólnika z gotówką lub materiałem. Oferty „13956" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

Różne

DO warsztatu rzemieślniczego (produkcja sprzętu oświetleniowego) potrzebny wspólnik z gotówką. Współpraca niekonieczna. Oferty „13904" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

PIEKARNIA prywatna poszukuje odbiorców na większą ilość pieczywa. Odbiór własnym transportem. Bednarska 14 lub tel. 84-88-79, po 20. Gołębiewska. 13909 g

NOWOCZESNA ferma lisów — przyjmę wspólnika z gotówką. Oferty „362" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

POSZUKUJĘ producentów dzianiny bawełnianej, bistorowej, elastilowej. 51-49-65, po 18. 13664 g

PIECZARKARNIĘ w dzierżawę wezmę, sprzedam suknię ślubną z koronki. Tel. 43-36-48 po godz. 16. 301 g

Zguby

POSZUKUJĘ świadków wypadku w Hali Sportowej na ślizgawce dnia 1 stycznia br. około godz. 12 Biwan tel. 36-65-48.

Z 31 grudnia na 1 stycznia skradziono „Fiata 126p" 650 standard, jasnoczerwony, nr rej. LDE 8017. Wiadomość wynagrodzę. Tel. 43-94-77. 272 g

ANDRZEJ Dulik zgubił ewidencję zakupu materiałów wraz z rachunkami za 1982 i 1983 rok. Znalazca proszony jest o kontakt telefoniczny. 52-81-53. 334 g

23 grudnia około godz. 12 w autobusie „254" zgubiłem torbę z dokumentami finansowymi dotyczącymi roku 1983 (ewidencja dowodów zakupu, rachunki na zakup surowców) oraz pieczątkę „Zakład dziewiarski, Marek Kozak, Andrespol, ul. Rokicińska 132". Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 263 g

UNIEWAŻNIAM zagubioną pieczątkę o treści: „Dziewiarstwo Maszynowe, Marek Kozak, Andrespol, ul. Rokicińska 132". 264 g

UNIEWAŻNIAM skradzioną pieczątkę o treści: „606 Maria Domańska lekarz stomatolog, Łódź, ul. Tuwima 55 m. 7". 307 g

ZNALAZCĘ prawa jazdy wydanego na nazwisko Włodzimierz Janiszewski proszę dzwonić. Tel. 78-82-67. 278 g

LECH Rakowski zgubił prawo jazdy dnia 1 stycznia br. 285 g

ANDRZEJ Wołyński zgubił prawo jazdy. 300 g

KRYSIAK Edmund zam. Łowicka 16 m. 4 zgubił prawo jazdy. 302 g

1 stycznia zginął ratlerek (suczka). Wiadomość wynagrodzę. Ozorkowska 5/7 m. 8. 415 g

RADA PRACOWNICZA
w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego DRESSO
w Łodzi, al. Kościuszki 23/25

OGŁASZA KONKURS NA DYREKTORA

W konkursie mogą uczestniczyć kandydaci posiadający ukończone studia wyższe w zakresie nauk społecznych, ekonomicznych lub technicznych, powyżej 10-letni staż pracy, w tym przynajmniej 5 lat na stanowisku kierowniczym.

Termin zgłaszania ofert upływa po 2 tygodniach od ukazania się ogłoszenia.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Rada Pracownicza w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Dresso" w Łodzi, al. Kościuszki 23/25.

Komisja konkursowa może nie wybrać żadnego z kandydatów.

Wymagane dokumenty:

1. **Zgłoszenie.**
2. **Kwestionariusz osobowy i własnoręcznie napisany życiorys.**
3. **Odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych.**
4. **Odpisy świadectw ukończenia studiów podyplomowych, kursów doskonalących kwalifikacje zawodowe.**
5. **Opinie z ostatnich 5 lat pracy.**
6. **Zaświadczenie o stanie zdrowia wydane przez społeczną służbę zdrowia, stwierdzające brak przeciwwskazań do zajmowania stanowiska kierowniczego.** 118-k

OBRONY PRAC DOKTORSKICH

Dziekan i Rada Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego podają do wiadomości, że dnia 20 stycznia 1984 roku o godz. 10.30 w sali konferencyjnej (112) w gmachu Wydziału Prawa i Administracji, ul. Narutowicza 59 a, odbędzie się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr ANNY WYROZUMSKIEJ, nt.: „Zagadnienie sukcesji traktatów ustanawiających reżimy terytorialne".
PROMOTOR: prof. dr hab. Remigiusz Bierzanek (UW).
O godz. 12 w sali konferencyjnej (112) w gmachu Wydziału Prawa i Administracji, ul. Narutowicza 59 a, odbędzie się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr WOJCIECHA CHRÓŚCIELEWSKIEGO nt.: „Podziały terytorialne specjalne".
PROMOTOR: prof. dr hab. Janusz Borkowski (UŁ).
Prace wyłożone są do wglądu w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego, ul. Matejki 34/36.
Wstęp na rozprawy wolny. 304-k

Łódzkie Przedsiębiorstwo Informatyki Przemysłu Budowlanego „ETOB"
w Łodzi, ul. Wólczańska nr 158/160

ZATRUDNI

od dnia 1 kwietnia 1984 roku GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.

Od kandydatów wymagane są następujące kwalifikacje:
- **8-letni staż pracy, w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym,**
- **wykształcenie wyższe ekonomiczne oraz uprawnienia biegłego księgowego.**

Wszelkich informacji w w.w. sprawie udziela oraz zgłoszenia kandydatów przyjmuje dział służb pracowniczych, tel. 36-43-76 lub 36-59-66, wew. 3 w godz. 7—15. 123-k

Dziś w Radiu i TV

PIĄTEK, 6 STYCZNIA

PROGRAM I

5.00 Komunikaty. 5.10 Obserwacje. 5.20 Melodie. 5.30 Przegląd prasy. 5.35 Melodie. 5.45 Żołnierski zwiad. 6.00 Cztery pory roku. 11.00 Wiad. **11.05 Koncert przed hejnałem. 12.05 Z kraju i ze świata.** 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Komunikaty. 13.10 Radio kierowców. 13.20 Śpiewa grupa wokalna. 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie. 14.00 Wiad. 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm". 15.55 Radio kierowców. 16.00 Wiad. 16.05 Problem dnia. 16.15 Bank przebojów. 17.00 Muzyka i aktualności. 17.25 Gitara, banjo i... country. 18.00 Wiad. 18.05 Gorący temat. 18.15 Koncert dnia. 19.00 Dziennik. 19.20 Minirecital. 19.30 „Spotkanie przy kominku" — aud. 20.00 Wiad. 20.05 W kilku taktach, w kilku słowach. 20.10 Koncert życzeń. 20.38 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 20.40 Poetycki koncert życzeń. 20.50 Jazz w pigułce. 21.00 Komunikaty. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Wieczorna promenada z Arthurem Fiedlerem — aud. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.25 Repetycja z jazzu. 22.57 Komunikaty. Komunikaty. 23.00 Wiad. 23.25 Chwila muzyki. 23.30 Koncert życzeń 23.55 Chwila muzyki.

PROGRAM II

8.00 Wiad. 8.05 Naszym zdaniem. 8.10 Stereofoniczne nowości. 8.30 Poranna serenada. 9.00 „Schodami w górę, schodami w dół" — odc. 9.20 Muzyka, którą lubi „Gang Marcela". 9.50 „Irytacje" — odc. 5 pow. 10.00 Godzina melomana. 11.00 Zawsze po jedenastej. 11.10 Relaks w stereo. 12.00 Nagrania radiowe. 12.25 W stronę jazzu. 13.00 Wiad. 13.05 Serwis informacyjny (Ł.). 13.10 Rady narodowe — aud. (Ł.). 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14.00 „Irytacje" — odc. 14.10 Koncert w stylu retro. 15.00 Pamiętniki i wspomnienia. 15.10 Recital Adriano Celentano. 15.30 Folklor z różnych stron świata — Tańce. 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 17.00 Wiad. 17.05 Rozwiązanie zagadki muzycznej (Ł.). 17.10 Aktualności dnia (Ł.). 17.30 „Piątek" — magazyn dla dzieci (Ł.). 18.30 Klub stereo. 18.30 Wieczór w filharmonii. 20.45 Wiad. 20.50 Wieczorne refleksje. 20.55 Klasycy jazzu. 21.30 „Literatura i muzyka".

PROGRAM III

10.00 Klub niepełnosprawnych — aud. 10.30 Orkiestry ery swingu. 11.00 Prosto z kraju. 11.30 Muzyczny Interklub. 11.50 Irwin Shaw: „Szus" — odc. 34. 12.00 Serwis „Trójki" 12.05 W tonacji „Trójki". 13.00 Peter Lengyel: „Druga planeta słońca Ogg" — odc. 27. 13.10 Powtórka z rozrywki. 14.00 Mistrzowie batuty. 15.00 Serwis „Trójki". 15.05 Rock po polsku. 15.45 Radio kierowców. 16.00 Zapraszamy do „Trójki". 19.00 Codziennie powieść: „Komu bije dzwon" — odc. 7. 19.30 Trochę swingu... 19.50 Irwin Shaw: „Szus" — odc. 35. 20.00 Interradio — aktualności. 20.45 Kultura polityczna — aud. 21.00 Trzy kwadranse jazzu — dyskografia. 21.45 Klub „Trójki" (cz. 2). 22.05 „24 godziny w 10 minut" i informacje sportowe. 22.15 Folk — muzyka włóczęgów i poetów. 22.45 Wydawnictwo Poznańskie i jego autorzy. 23.00 Zapraszamy do „Trójki". 23.55 Północ poetów.

PROGRAM IV

8.30 Suita na dzień dobry. 8.50 Aktualności. 9.00 Muzyka. 9.05 Świat wokół nas. 9.30 Muzyka. 9.33 Co niesie dzień. 10.00 Poznać i zrozumieć. 10.30 Muzyka barokowa. 11.00 Horyzonty wiedzy. 11.30 Płytowe kolekcje. 12.05 Wiad. 12.10 Widnokrąg — program popularnonaukowy. 12.25 Muzyka. 12.30 Radio Moskwa. 13.00 Świat wokół nas. 13.30 Dawne tańce i melodie. 14.00 W trosce o przyszłość — problem tygodnia — aud. 14.15 Aktorskie recitale. 14.30 Między nami — mag. 16.00 Wiad. 16.05 Instrumentarium muzyki rozrywkowej. 16.35 Widnokrąg — program popularnonaukowy. 17.05 Koncerty instrumentalne. 18.00 Rok myśliwego. 18.10 Poradnik wędkarza. 18.20 Muzyczne hobby — nagrania z filmów. 18.40 Studio ekspertów. 19.30 Wiad. 19.35 Muzyka. 19.40 Język angielski (13). 19.55 O twórczości dla dzieci. 20.15 Uwertury z operetek. 20.30 Wieczór muzyki. 22.10 Na skrzydłach pieśni — aud. 22.30 „Polska XIX wieku" — fragm. 23.10 Muzykoterapia. 23.10 Wiad. 23.35 Felieton.

TELEWIZJA

6.00 TTR — uprawa roślin, semestr 3
6.30 TTR — hodowla zwierząt, sem. 3
8.10 Historia, kl. 6
9.00 Geografia, kl. 5
9.30 Film dla 2 zmiany — „Morze" (1) — serial filmowy prod. tv węgierskiej
11.00 Wokół nas, kl. 1—3
11.55 Geografia, kl. 5
12.50 Wokół nas, kl. 1—3
13.30 TTR — chemia, sem. 1
14.00 TTR — fizyka, sem. 1
15.25 NURT (Ł)
16.00 Telekino — bohaterki polskich seriali współczesnych
16.30 DT — wiadomości
16.40 Encyklopedia TDC — Ziemia
17.05 Piątek z Pankracym
17.30 Studio Sport — narciarski turniej czterech skoczni
18.30 Podróże bez biletu — „Prizren" — film dok. prod. jug.
19.00 Dobranoc — „O Kubie i Maćku"
19.10 Ceny — pytania, opinie, propozycje
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Morze" (1) — film tv węgierskiej, serial 6-odcinkowy
21.30 Zawsze po 21 — rep.
22.00 DT — komentarze
22.30 Międzynarodowy turniej tańca towarzyskiego — Polonez 83
23.10 Trzeba nam myśli żarzących — „Przyszedł za wcześnie" — 2 część widowiska o ks. Hugonie Kołłątaju
23.50 DT — 24 godziny

PROGRAM II

17.00 Wiadomości — „Telefon „2"
17.10 Ludzie i ich pasje — „Zimowe niebo"
17.25 Śmieciarz
17.50 Start — Tarnów 83
18.20 Wiadomości (Ł)
19.00 Przeboje „Dwójki"
19.15 Skojarzenia — teleturniej
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Za kierownicą — akumulator w zimie
21.15 Wydarzenia — „Telefon „2" Dudek
21.50 Wydarzenia — „Telefon „2"
21.30 Z cyklu: „Opowieści o miłości" — „Yvonne" — film fab.

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 3 stycznia 1984 roku odszedł od nas na zawsze, przeżywszy lat 63, nasz najukochańszy i niezastąpiony Mąż, Ojciec i Brat

Ś. † P.
MGR
HENRYK SZADOWIAK
Człowiek wielkiego serca i dobroci.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 9 stycznia br. o godz. 12 z kaplicy cmentarza komunalnego na Zarzewie, o czym powiadamiają pogrążeni w bólu:
ŻONA, CÓRKA z MĘŻEM, WNUCZKA, BRAT z RODZINĄ, TEŚCIOWIE oraz POZOSTAŁA RODZINA
Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 4 stycznia 1984 roku, przeżywszy lat 66, zmarł, po krótkich i ciężkich cierpieniach, ukochany Mąż, Ojciec, Teść i Dziadek

Ś. † P.
WŁODZIMIERZ RATANOW

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędą się w sobotę, dnia 7 stycznia br. o godz. 12 na cmentarzu prawosławnym przy ul. Ogrodowej 61, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku:
ŻONA, SYNOWIE, SYNOWE i WNUCZĘTA
Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 3 stycznia 1984 roku, po krótkich cierpieniach zmarł

Ś. † P.
EUGENIUSZ WŁODARCZYK
LAT 67.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się dnia 10 stycznia br. o godz. 14 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. przy ul. Szczecińskiej. Pogrążeni w głębokim smutku:
ŻONA, CÓRKA, ZIĘĆ, WNUCZEK oraz POZOSTAŁA RODZINA
Prosimy o nieskładanie kondolencji.

KOL. KOL.
ROMUALDZIE i ALEKSANDROWI CISŁO
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci
TEŚCIA — OJCA
składają
KOLEŻANKI i KOLEDZY z ZESPOŁU METROLOGII IMWIO PŁ

Dnia 3 stycznia 1984 roku, po ciężkiej chorobie, w wieku lat 80 zmarła

Ś. † P.
MARIANNA GAJEWSKA
z domu KACPERSKA.

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 stycznia br. o godz. 13.30 z kaplicy cmentarza św. Franciszka przy ul. Rzgowskiej 158.
RODZINA

Koleżance
HALINIE KOKOCIŃSKIEJ
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci
OJCA
składają:
DYREKCJA, KOLEŻANKI i KOLEDZY z TEATRU POWSZECHNEGO w ŁODZI

Gwiazdy sceny i ekranu

Francuska aktorka Fanny Ardent jako „Panna Julia" w sztuce Strindberga na scenie paryskiego teatru „Edward VII".
CAF — Keystone

Mireille Mathieu z Patrickiem Duffy (serial „Dallas") podczas niedawnego wspólnego występu w telewizji zachodnioniemieckiej. Znakomita piosenkarka miała również wystąpić w serialu „Dallas", jednak zrezygnowała z uwagi na kilka pikantnych scen, w których miała brać udział.
CAF — DPA

Znana aktorka Ava Gardner w roli Agrypiny w powstającym obecnie w Tunezji 12-godzinnym serialu amerykańskim „AD Anno Domini" w reżyserii Stuarta Coopera.

„Życie Augusta Strindberga" to tytuł 6 odcinkowego serialu telewizyjnego, który obecnie powstaje w koprodukcji szwedzko zachodnioniemieckiej. Serial jest realizowany przez trzech reżyserów. W tytułowej roli występuje Thommy Berggen (na zdjęciu).

Obiekt zabytkowy

Ma „Życie Warszawy" swoją rubrykę „Zabytkom na odsiecz", dlaczego nie miałaby być i u nas podobna pozycja. Powiecie państwo, że kradniemy pomysł, że nie jesteśmy oryginalni, że to już było, że kryzys i są istotniejsze do rozwiązania sprawy. Być może. Wszystko to prawda. Ale przecież uczyć się należy choćby od diabła i troski o przeszłość narodu nigdy dość. Wyjaśniwszy wobec tego nasze intencje, przejdźmy do bliższych szczegółów.

W ramach cyklu będziemy prezentować miejsca, na których znajduje się powieszona przez konserwatora wojewódzkiego charakterystyczna tabliczka z napisem „Obiekt zabytkowy". I taki właśnie tytuł będzie miał ten cykl.

Innym z kryteriów upoważniających do znalezienia się wśród materiałów traktujących o ochronie zabytków będzie fakt znajdowania się go na terenie województw, do których dociera „Dziennik Łódzki".

Do redagowania rubryki zapraszamy również Czytelników rozmiłowanych w historii, mogących podać bliższe szczegóły z dziejów omawianych tutaj dworków, zajazdów, kuźni itd. W ten sposób może uda się uratować minione lata. Jak na razie, nie określamy częstotliwości ukazywania się kolejnych artykułów. Ich liczba będzie uzależniona od zebrania odpowiedniej ilości materiałów.

Pomysł, który dzisiaj prezentujemy Czytelnikom, jest możliwy do zrealizowania dzięki przychylności konserwatorów wojewódzkich oraz Interdyscyplinarnego Zespołu Naukowo-Badawczego Ochrony Środowiska, kierowanego przez prof. dr hab. Romualda Olaszka.

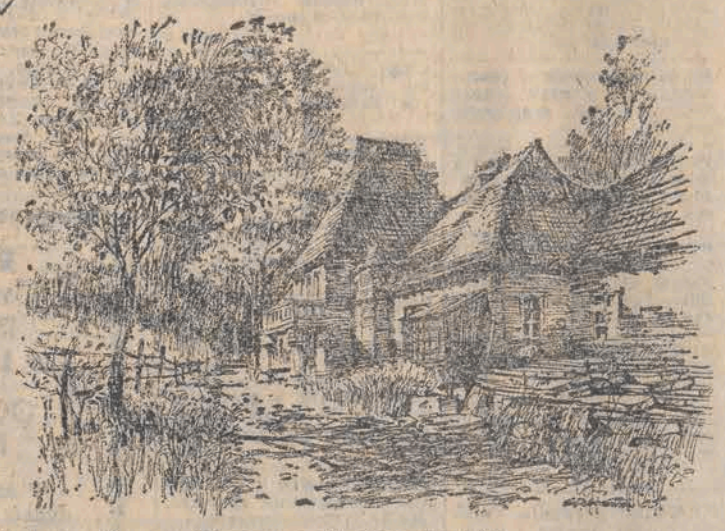

Dwór w Nowym Dworze, woj. skierniewickie.
Rys. Stefan Dobrowolski

Zajmijmy się siedzibą po Stefanie Okęckim, ostatnim właścicielu folwarku w Nowym Dworze. Znajduje się w odległości około 14 km od Skierniewic. Nie jest to zabytek klasy „0", ale ponieważ uznany został za obiekt zabytkowy, warto przedstawić jego historię i stan obecny tym bardziej, że wybiła chyba jego ostatnia godzina przed całkowitym unicestwieniem.

Folwark w Nowym Dworze istnieje od XIX wieku. Wzmianka z 1827 roku mówi o 47 domach i 293 mieszkańcach. W 1870 r. było już 444 ludzi. W skład dóbr wchodziła gorzelnia, cegielnia, młyn wodny i tartak, folwark i wieś Nowy Dwór i Stara Rawa. Właściciele oprócz uprawy ziemi zajmowali się hodowlą koni, prowadzili zarodową owczarnię, organizowali polowania. Wszystkiego tego możemy dowiedzieć się z „Ziemianina Polskiego" z roku 1900.

Sam dworek został zbudowany na miejscu starego modrzewiowego dworu w latach dwudziestych naszego wieku. Z tego samego okresu pochodzą resztki parku, powstałego według projektu Stefana Celichowskiego. Usytuowany na skarpie Rawki, wśród malowniczych wąwozów, był ozdobą krajobrazu. Do dnia dzisiejszego zachowały się wyłącznie jego resztki. Dużą część zieleni zniszczono w latach pięćdziesiątych, kiedy w ramach czynu społecznego usytuowano tutaj boisko sportowe, wycinając dużą część parku. Wśród pozostałych resztek najbardziej malowniczą jest prowadząca do dworu aleja. Niestety, dewastacja zieleni trwa nadal, jako że buduje się tutaj kolejne obskurne budynki gospodarcze.

Na ziemiach pofolwarcznych utworzono po wojnie PGR, a pałac służył między innymi szkole. Szkołę przeniesiono do nowego budynku ze względu na zły stan techniczny dawnej siedziby Okęckich. Na murach powieszono tabliczki „Obiekt zabytkowy" i „Wstęp wzbroniony — budynek grozi zawaleniem".

W tej chwili właścicielem dworku jest Kwiaciarski Zakład Doświadczalny Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach. Zakład gospodaruje na terenie zabudowań podworskich od roku 1977, kiedy Instytut Sadownictwa otrzymał te budynki między innymi ze względu na nierentowność i niegospodarność poprzedniego właściciela.

Dziś, w dobie samofinansowania, nie stać nas na wyremontowanie dworu — mówi dyrektor zakładu Andrzej Tracz. — W końcu lat siedemdziesiątych PKZ z Łodzi opracował na nasze zlecenie dokumentację, ale wówczas nie byliśmy sami i istniała realna szansa zrealizowania projektu. W tej chwili remont kosztowałby 40 — 50 mln zł, a my dostaliśmy od Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej 6 mln zł. Za tę sumę możemy zdjąć dach i przeprowadzić wstępne prace. A co dalej? Całej pozostałej sumy oczywiście nie mamy. Poza tym istnieje problem wykonawstwa i to takiego, które spełniałoby określone wysokie wymagania. Wysłaliśmy oferty, czekamy na odpowiedź. Nam również serce się kraje na widok tej ruiny, w której przecież planowaliśmy w przyszłości zrobić minihotelik i laboratoria.

Na moje pytanie, czy zakład dałby gratis dokumentację innemu ewentualnemu użytkownikowi usłyszałem odpowiedź, że w zasadzie tak. Muszą tylko dla spokoju sumienia poczekać na odpowiedź od wspomnianych przedsiębiorstw budowlanych.

Tutaj wszakże decydują być może miesiące. A nuż przyjdzie większy wiatr i śnieg i całość runie. Szukajmy więc chętnego, który znalazłby w sobie dość siły i energii i uratowałby dwór w Nowym Dworze.

MACIEJ JEZIOROWSKI

Wyspa na sprzedaż

Do sprzedania wyspa na kanale La Manche, 65 hektarów, bez podatków i praw, 5 mieszkańców; cena — 3 miliony funtów szterlingów (ok. 5 mln dolarów)" — takie niewielkie ogłoszenie zamieścił tygodnik brytyjskiej socjety Country Life. Dotyczy ono małej wysepki Brecquou, położonej między wyspami Guernsey i Sercq.

Nadawcą inseratu i dotychczasowym właścicielem wyspy jest Leonard Martchan, któremu przysługuje tytuł „sir", chociaż wywodzi się ze skromnej rodziny. Udało mu się jednak, zaczynając od rachmistrza w firmie kosmetycznej Max Factor, dojść szybko do stanowiska dyrektora generalnego przedsiębiorstwa na Europę. Ponadto wszedł w posiadanie banku, biura podróży, trzech hoteli na wyspie Jersey, no i wspomnianej skalistej wysepki. Jednak rola władcy udzielnego, chociaż jest jego dumą, zaczyna mu w wieku 76 lat nieco ciążyć.

Czy łatwo znajdzie nabywcę, jeśli warunkiem jest, że może nim być tylko poddany brytyjski? Wyklucza to z góry najprawdopodobniejszych kupców, tzn. greckich armatorów, amerykańskich miliarderów i arabskich szejków naftowych. Okazuje się, że zgłosiło się ok. 30 zgłoszeń potencjalnych nabywców, ale władca Brecquou uznał tylko dwie oferty kupna za godne rozpatrzenia.

Pięcioro mieszkańców wysepki z niepokojem czeka na nowego właściciela.

KRZYŻÓWKA

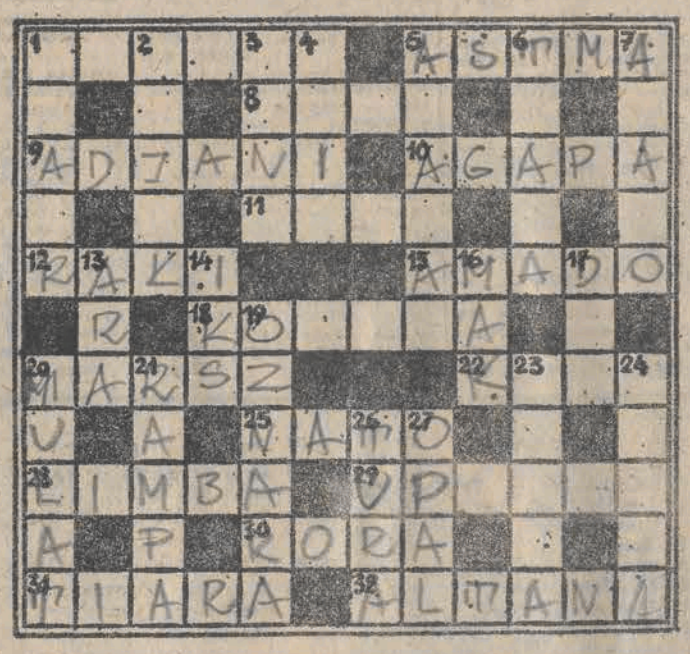

POZIOMO: 1. Szczapa drzewa na opał, 5. Dychawica, 8. Siła która ma być pokonana przy zastosowaniu innej siły, 9. Współczesna, włoska charakterystyczna aktorka filmowa, 16. Obrzędowa uczta o charakterze religijnym u pierwszych chrześcijan, 11. Formacja piłkarska, 12. Przy butach taternika, 15. Postępowy pisarz brazylijski, 18. Część zęba pod dziąsłem, 20. Weselny, żałobny lub wojskowy, 22. Ogólna chemiczna nazwa mnóstwa związków chemicznych, 25. Pakt Północnoatlantycki, 28. Jodła karpacka, 29. Przygotowanie gruntu pod zasiew, 30. Płaszcz drzewa, 31. Pontyfikalne nakrycie głowy papieża, 32. Ogródkowa budowla.

PIONOWO: 1. System górski w Azji Środkowej, 2. Niewielki las, 3. Dziewiąty dzień przed połową miesiąca w kalendarzu staroż. Rzymu, 4. Na czele męskiego klasztoru, 5. Góry w zach. Birmie, 6. Wyznaczony kierunek drogi, 7. Tytuł opery S. Rachmaninowa, 13. Kolorowa papuga, 14. Nazwa trzeciej od końca litery alfabetu łacińskiego, 16. Roślina polna i ogrodowa z nasieniem jadalnym zawartym w torebkach, 17. Przyimek łączący się z dopełniaczem, 19. Objaw, symptom, 20. Urodzony z ojca białego i matki Murzynki, 21. Pomost do rozładowania wagonów kolejowych, 23. Ufność, zaufanie, 24. Nad Pilicą, 26. Kolejność, etap, 27. Drogi kamień odznaczający się grą barw tęczowych.

oprac. J. KAŁUŻKA

DO ROZLOSOWANIA: 5 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH.

Malowanka

Jak zwykle poczta przyniosła dziesiątki listów z pięknymi malowankami. Dziękujemy wszystkim dzieciom. Nagrody w tym tygodniu wylosowali: Kasia Wójcik — Łódź ul. Rojna 65/44, Maciek Sysiak Łódź ul. Gorkiego 51/7, Ania Duszyńska Wieluń, osiedle XXV-lecia PRL 13/25. (Nagrody do odebrania w sekretariacie DŁ). Czekamy na kolejne malowanki: „Dziennik Łódzki" 90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 86. (Na kopercie koniecznie dopisek „Malowanka").

BEZRADNOŚĆ

Pomiędzy kościołem, a dworcem PKS i domem towarowym, więc w najruchliwszym miejscu niewielkiego miasta L., ongiś powiatowego — pojawiał się żebrak. Nie miał nogi i wystawiał kikut na widok publiczny. Nosił także bardzo ciemne okulary. Nie znaczy to, że był niewidomy lub takiego udawał, ale jeśli litościwy przechodzień brał go za ślepca, to już sprawa przechodnia. Latem nosił czapkę wojskową, zimą też uszatkę militarną, takie akcesoria wzmagają współczucie. Przy niedzieli siadywał przed kościołem.

Władze miasta L. bezustannie zwalczały żebractwo w osobie tego człowieka nazwiskiem Michał O. Szczególnie Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej dawniej, a teraz ZOZ dostawał szoku, kiedy O. rozsiadał się przy pryncypalnej alei miasta. Urzędnicy uważali, że wydaje on złe świadectwo miejscowej opiece społecznej, a przecież jest ono nie uzasadnione. Poza tym w ogóle nadwerężał prestiż miasta. Ze skłonnością Michała O. do żebrania walczono różnymi sposobami z wysyłaniem po niego milicjanta i stawianiem przed kolegium włącznie.

Michał O. zginął śmiercią tragiczną, gdy liczył czterdzieści parę lat.

Żebraniem zajął się kiedy stracił nogę. Jego kalectwo nie miało podłoża heroicznego. Młody i dwunogi jeszcze Michał O. mieszkał na wsi, ożenił się z córką rolnika i wprowadził do teściów. Pracował jako listonosz wiejski. Pocztę rozwoził jeżdżąc na motorze. Pewnego dnia jechał bardziej niż zwykle pijany, pośliznął się na świeżym asfalcie i odbył zderzenie czołowe z kroczącą maszyną drogową. Jedną nogę poskładali mu z kawałków, ale drugą musieli uciąć. Niebawem przeszedł na rentę inwalidzką. Równocześnie jego młoda, 21-letnia wtedy, żona wyrzuciła go z domu, gdyż zraziło ją do męża jego pijaństwo, kalectwo i trudny dyktatorski charakter. Nie rozwiedli się zresztą nigdy i mają dziecko.

Do domu rodziców Michał O. nie mógł wrócić. Po jego ślubie ojciec umarł, została tylko matka, gospodarstwo po tacie przejął jego brat z liczną rodziną, dla kaleki nie było tam miejsca. Wtedy wsiadł do autobusu i pojechał do pobliskiego L.

Zaczął żebrać. Ponieważ od lat w L. nie widziano na oczy żebraka, a punkt był bardzo ruchliwy zaś kikut przekonujący — zbierał mnóstwo pieniędzy. Już po kilku jednak dniach władze poleciły milicjantowi doprowadzić go do urzędu, gdzie wdano się z nim w pierwszą rozmowę.

Czemu — zapytano — żebrze, skoro ma rentę inwalidzką. Ano — odpowiedział — dlatego, że nie ma domu, rodzina go nie chce, w L. wynajmuje pokój, renta na to nie starcza. Urzędniczka zakazała mu żebrać obiecując w zamian, że władze rozwiążą jego problemy. Powinien wracać na wieś, przeprowadzi się rozmowę z rodziną. O. więc znów wrócił żebrać, a urzędnicy pojechali rozmawiać. Rodzina odparła, że Michał wypija dziennie litr wódki, albo ekwiwalent tego w jakichś innych płynach procentowych i rzuca się wciąż na swych bliskich tak jakby miał nie jedną nogę, ale cztery. Znaleziono wobec tego inne rozwiązanie problemów życiowych kaleki w postaci pracy portiera w bazie budowlanej, z czym się wiązał pokoik służbowy.

Niebawem dyrekcja wyrzuciła dyscyplinarnie Michała O. tłumacząc się przed władzami miejskimi tym, że on od rana spał pijany w portierni i jeszcze rozpił strażnika.

Wobec tych zdarzeń urzędniczka zajmująca się jednonogim skierowała go na komisję, a ta przeznaczyła Michała O. do przymusowego leczenia odwykowego. Na miejsce w zakładzie trzeba było jednak czekać. Wobec tego Michał O. zaczął znowu urzędować na swoim ulicznym posterunku, a władze przymykały na to oko, ponieważ stan ten był tymczasowy. Prowizorka ta przeciągała się. Michał O. nie umiał już przepić wszystkiego co zarobił i w L. rozeszła się pogłoska, że zamierza budować dom, ponieważ wyciąga do tysiąca złotych dziennie. Bardzo to władze zakłuło. Wezwany Michał O. wyjaśniał, że przecież człowiek, a do tego kaleka, musi mieć swój dom jakiś, nie może się tylko tułać i on na ten dom właśnie zarabia. Zawarto cichą ugodę, że Michał O. żebrać będzie tylko w niedzielę, przed kościołem, co mu wystarczy na opłacanie mieszkania, póki go nie zabiorą na odwyk. O. więc żebrał pod kościołem, ale też łamał pakty i wyłaził w dni powszednie na ulicę. Nękano go wtedy zabierając na nocleg do aresztu, z czego nic sobie jednak nie robił. Monitowano o to miejsce na odwyku. Wzięto go tam wreszcie. Po kilku miesiącach wrócił, ale nie wyleczony.

Zmagania z Michałem O. trwały latami. Dawano mu różne posady, na których pił i z których urywał się żebrać. Wyrzucano go więc z tych posad, no to żebrał. Zabierano go na rozmowy urzędowe lub do aresztu — to przestawał żebrać, ale potem wznawiał działalność. Kupił pokój, który wynajmował w prywatnym domku, ale wtedy go wynajął trzem panienkom, a sam mieszkał na skwerze, bo było lato. Następnie pokój odprzedał i nawet cały dom — mały i zrujnowany, ale zawsze. Takie pieniądze użebrać! — Miasto L. było zaszokowane. Szczególnie, że „biedny" kupował meble i dywany, urządzał się, zafundował sobie stałą kochankę, która koło niego chodziła.

Po pewnym czasie takiego materialnego powodzenia Michała O. przymknięto. Otóż w L. okradane były ostatnio samochody, przeważnie wozy cudzoziemców. Okazało się, że w okradaniu parkujących na ulicy wozów specjalizuje się pewien wyrostek. Kradł drogie aparaty fotograficzne, magnetofony różne kurtki skórzane itp. Czasem i dewizy mu się trafiały. Aresztowany chłoptaś zeznał, że pracował na rzecz Michała O., który siedząc na swoim ulicznym posterunku obserwował ruch wozów i ruchy ich właścicieli, dawał szczeniakowi umówione znaki i sterował jego poczynaniami, a także sygnalizował niebezpieczeństwo.

Ze względu na kalectwo, dotychczasową niekaralność, chorobę alkoholową leczoną bezskutecznie, szczerą skruchę, wskazanie paserów — Michał O. dostał wyrok z warunkowym zawieszeniem wykonania kary i wysoką grzywnę, ściągniętą przez zajęcie jego domu wraz z urządzeniem.

Po uprawomocnieniu się wyroku Michał O. usłyszał, że jeśli nadal będzie żebrać uchyli się warunkowe zawieszenie i powędruje do więzienia. Władze municypalne załatwiły mu miejsce w tutejszym domu rencisty, tam ma mieszkać, jeść i nie pić.

(DOKOŃCZENIE JUTRO)